10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

*„PŁYNIE WISŁA JAK PŁYNĘŁA
NAD NIĄ LEŻY GDAŃSK NASZ STARY,
ŻE DO POLSCI NIE NALEŻY,
TEMU KASZEB NIE DA WIARY".*
*Izydor Gulgowski
„Pieśni o ziemi Kaszubskiej".*

Nr. 344 A — Warszawa, czwartek 28 października 1937 r. — Rok XI

6 dywizji chińskich cofa się w popłochu

W blasku płonącego Szanghaju

Japończycy zdobyli dzielnicę Czapei

SZANGHAJ, 27. 10. Rozpoczęte w środę o świcie natarcie oddziałów japońskich, przy wsparciu ogniowym sił morskich, doprowadziło po wielogodzinnych walkach do zajęcia dzielnicy Szanghaju — Czapei, z której wojska chińskie wycofały się, wysadzając w powietrze swe umocnione stanowiska.

SZANGHAJ W OGNIU

Olbrzymi pożar objął przestrzeń paru kilometrów, oświetlając krwawo odwrót wojsk chińskich. Przy łunie olbrzymich pożarów Chińczycy usiłowali bronić się rozpaczliwie, pod naporem jednak przeważających sił japońskich zmuszeni zostali do wycofania. Dowództwo chińskie rzuciło do walki znaczne oddziały rezerwowe, co jednak nie zapobiegło klęsce.

BARYKADY W KONCESJI MIĘDZYNARODOWEJ

Cała dzielnica Czapei, dworzec Północny i szereg innych ważnych punktów zostało obsadzonych przez Japończyków. Chińczycy uciekają na teren koncesji międzynarodowej, usiłując przedrzeć się przez zapory z drutu kolczastego i barykady, ustawione na zachodnim krańcu koncesji. Władze koncesji międzynarodowych wzbraniają również dostępu na teren koncesji wozom ciężarowym, wiozącym rannych żołnierzy chińskich.

6 DYWIZJI ROZBITYCH

Dowództwo armii chińskiej na linii frontu położonej na zachód od Tazan, który, jak wiadomo, został już zdobyty przez Japończyków, wprowadziło do walki sześć rezerwowych dywizji chińskich z prowincji Kwang-Si. Mimo rozpaczliwej obrony, zostały one rozbite i w popłochu wycofały się poza linię kolejową Szanghaj - Nankin.

W następstwie koncentracji sił lotniczych na froncie szanghajskim, cofające się w rozsypce oddziały chińskie, były gęsto bombardowane. W akcji pościgu lotniczego brało udział ponad sto samolotów japońskich.

Płk. Koc ustąpił ze stanowiska kierownika Z. M. P.

Jak komunikuje sekretariat OZN, płk. Koc ustąpił ze stanowiska kierownika Związku Młodej Polski. Kierownikiem ZMP został p. Jerzy Rutkowski.

Runęła ściana na ul. Grochowskiej

Podczas kopania fundamentów przy ul. Grochowskiej 282, runęła ściana szczytowa z sąsiedniego domu przygniatając trzech robotników pracujących w wykopie. Wszyscy oni: Marceli Maliszewski, Ryszard Urbański i Piotr Michalski zostali ciężko poranieni i przewieziono ich do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Policja XV komisariatu poleciła wstrzymać wszelkie roboty.

Straszny wypadek na Śląsku

Czworo dzieci zmiażdżonych przez pociąg

We wtorek na stacji kolejowej w Piasku (pow. pszczyński) z przybyłego tam pociągu osobowego wysiadła duża grupa podróżnych. W tym samym czasie nadjechał z przeciwnej strony pociąg towarowy. W momencie tym usiłowała przejść przez tory na drugą stronę stacji niej. Hermanowa, wiodąc ze sobą do ochronki 3-ch braci Hejków w wieku od 4 do 6 lat oraz niej. Górnika. Na widok niespodziewanie wyłaniającego się pociągu towarowego, Hermanowa pchnęła dzieci i udało się jej jeszcze pędem przebiec tory, chłopcy zaś dostali się pod koła pociągu i w straszliwy sposób zostali zmasakrowani i powleczeni na znaczniejszej przestrzeni. Po zatrzymaniu pociągu towarowego wydobyto spod kół nieszczęśliwe dzieci ze zmiażdżonymi głowami i tułowiem. Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie. Hermanową, która się tłumaczyła, że w ogólnym rozgwarze nie dosłyszała stukotu nadjeżdżającego pociągu, oraz, że dzieci szły tylko za nią, a nie były prowadzone za ręce, przytrzymano chwilowo na czas dochodzeń do dyspozycji prokuratora.

W nocy z wtorku na środę

Zmarł gen. Dowbór-Muśnicki

b. Naczelny Wódz Armii Wielkopolskiej

POZNAŃ, 27. 10. (Tel. wł.). — W nocy z wtorku na środę w Batorowie pod Poznaniem zmarł generał broni Józef Dowbór - Muśnicki. Pogrzeb ś. p. gen. Dowbór - Muśnickiego odbędzie się w sobotę w Batorowie.

Ś. p. gen. Józef Dowbór - Muśnicki urodził się w 1867 w Grotowie pod Sandomierzem. Od lat najmłodszych wykazywał zamiłowanie do służby wojskowej, którą obrał sobie jako powołanie życiowe. Po ukończeniu Konstantynowskiej Szkoły Wojskowej w Petersburgu, wstąpił do Petersburskiej Akademii Sztabu Generalnego, po ukończeniu której brał udział w wojnie rosyjsko - japońskiej.

Wybuch wojny światowej zastał gen. Dowbor - Muśnickiego na stanowisku szefa sztabu II dywizji. Niebawem został on dowódcą 14-go pułku strzelców syberyjskich, a po mianowaniu we wrześniu 1915 roku generałem powierzono mu dowództwo 38-ej dywizji piechoty. Jego talent wojskowy uwydatnił się w szeregu walk z korpusem gen. Mackenzena, szczególniej pod Jarosławiem, Warką i Łodzią.

W początku roku 1917-go gen. Muśnicki objął stanowisko szefa sztabu I-ej armii, poczym przeniesiono go na stanowisko dowódcy 38-go korpusu.

Latem 1917 roku Naczelny Komitet Wojskowy Polski w Rosji powołał go na naczelnego dowódcę polskich sił zbrojnych tworzących się w Rosji.

Gen. Dowbór - Muśnicki stworzył I korpus polski, koncentrując go w okolicach Bobrujska, gdzie korpus stoczył szereg krwawych walk z bolszewikami. W styczniu 1918 roku gen. Dowbór - Muśnicki poddał korpus władzy zwierzchniej Rady Regencyjnej w następstwie czego doszło do przymusowej demobilizacji korpusu przez Niemców.

Dowborczycy rozproszyli się wówczas po całym terytorium Rosji i Polski, zasilając wszystkie tworzące się wówczas organizacje wojskowe, tworząc w kraju tajną organizację wojskową, która wystąpiła na widownię w chwili rozbrajania Niemców w roku 1918.

Po wybuchu powstania wielkopolskiego Rada Narodowa Poznańska powołała gen. Dowbór - Muśnickiego na naczelnego wodza sił zbrojnych Wielkopolski. Po zorganizowaniu sił zbrojnych na terenie Wielkopolski, generał Dowbór - Muśnicki posłał jedną z podległych sobie dywizyj pod dowództwem gen. Daniela Konarzewskiego na pomoc oddziałom polskim, walczącym we Lwowie, a następnie oddał armię wielkopolską pod zwierzchnictwo Wodza Naczelnego.

Podczas weryfikacji, za czasów niepodległej Polski, mianowany został generałem broni rezerwy. Już po przeniesieniu go do rezerwy, gen. Dowbór - Muśnicki osiadł w Wielkopolsce w miejscowości Lussów, przemianowanej później na Batorowo. Do ostatnich chwil swego życia nie utracił kontaktu z towarzyszami broni, biorąc czynny udział w życiu Stow. Dowborczyków „Ku Chwale Ojczyzny".

Znowu „łatwe rozwody"

przedmiotem procesu sądowego

Małżeństwo w tajemnicy przed żoną

W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego toczył się sensacyjny proces wdowy po emerytowanym pułkowniku - lekarzu — Jadwigi Skibińskiej, która nie wiedząc była rozwiedziona ze swym mężem przez konsystorz prawosławny.

Małżonkowie żyli z sobą szczęśliwie przez lat 20 i kiedy w dniu 10 lipca 1927 roku zmarł pułkownik, żona zwróciła się do Ministerstwa Spraw Wojskowych o wypłatę pensji wdowiej. Władze przyznały jej stałą rentę w wysokości kilkuset złotych miesięcznie. Pieniądze te Ministerstwo wypłacało przez blisko 6 lat, aż naraz nadesłało pismo, zawiadamiając Skibińską, że nie ma ona prawa do emerytury po mężu, gdyż była z nim rozwiedziona.

Istotnie, ustalono, iż mąż w tajemnicy przed swą żoną zwrócił się do konsystorza prawosławnego, prosząc o udzielenie mu rozwodu. Żądaniu temu stało się zadość, chociaż konsystorz nie miał prawa wydawać takiego orzeczenia, jak również i dlatego, że żona nie była wcale wezwana. Wprawdzie wezwanie konsystorz wysłał, lecz doręczając je matce pułkownika zamiast żonie. Na trzy dni przed śmiercią, to jest 7 lipca 1927 roku pułkownik zawarł małżeństwo w Piotrkowie z p. Zofią B., o czym również prawowierna żona nie wiedziała.

Po ujawnieniu tej skandalicznej afery konsystorza, wdrożono dochodzenie karne przeciwko Skibińskiej, której zarzucono, iż bezprawnie wyłudziła rentę dla siebie od władz wojskowych. Oczywiście dochodzenie uległo umorzeniu wobec braku cech przestępstwa ze strony oszukanej żony. Wówczas Skibińska ponownie zwróciła się do władz o wypłatę należnej jej jako prawowitej żonie emerytury. Ministerstwo stojąc na stanowisku formalnym, odesłało ją na drogę procesu sądowego. W ten sposób żona pułkownika zmuszona była wytoczyć sprawę Skarbowi Państwa o ustalenie, że rozwód, jaki bezprawnie dał konsystorz, nie pociąga za sobą skutków prawnych i nie szkodzi prawom wdowy do emerytury po mężu.

Na rozprawie pełnomocnik powódki, aplikant Zdzisław Węgliński, wnosił o sprowadzenie do Sądu Okręgowego akt sprawy rozwodowej konsystorza prawosławnego. Decyzja zapadnie w sobotę.

Burmistrz Kocka kazał Polce pocałować żyda w rękę

Ostatnio zaszedł w Kocku fakt, który do głębi musi oburzyć każdego uczciwego Polaka. Oto burmistrz Kocka p. Lenkiewicz, kazał ubogiej kobiecie — Polce, pocałować żyda — członka magistratu w rękę za to, iż miał się on przyczynić, ażeby mogła uzyskać „mieszkanie" w ruderze miejskiej, zwanej „barakiem".

Fakt ten nie wymaga komentarzy. Świadczy on aż nadto dobitnie o stopniu kultury głowy miasta Kocka. Czyn p. burmistrza jest doskonałą ilustracją stosunków jakie panują w Kocku. Żydzi, mając takich protektorów bezczelność swoją posuwają do ostatnich granic. Można sobie wyobrazić w jakich warunkach muszą pracować ci, którzy odważyli się ponieść pewne wysiłki nad wzmocnieniem polskiego stanu posiadania w Kocku. (Kos.).

Strajk głodowy na koronie szybu naftowego

LWÓW, 27. 10. Tomasz Kawan, pracownik jednej z kopalń nafty w Borysławiu, na znak protestu przeciwko zwolnieniu go z pracy, zabarykadował się na koronie szybu i przebywa tam od dwóch dni, nie przyjmując żadnego pożywienia.

Skutkiem demonstracji Kawana, wstrzymano pracę szybu. Jest on ojcem pięciorga dzieci, które wraz z matką przebywają stale na kopalni komunikując się na odległość z ojcem.

Kilka tysięcy osób aresztowano po zamachu na Żdanowa

MOSKWA, 27. 10. Dopiero obecnie ujawniono sensacyjne szczegóły zamachu na sekretarza partii komunistycznej okręgu leningradzkiego Żdanowa. Początkowo władze sowieckie zaprzeczały pogłoskom i informacjom prasy zagranicznej o jakimkolwiek zamachu. Obecnie po aresztowaniu sprawcy, którym okazał się szofer osobisty Żdanowa, Finn z pochodzenia, nazwiskiem Kingimeggi, ujawniono, że zamach miał podłoże polityczne.

Żdanow został ranny w okolicy lewego ramienia. Zamachowiec usiłował zbiec, lecz został schwytany w czasie ucieczki.

Ponieważ władze sowieckie podejrzewały, że zamach był dziełem tajnej organizacji terrorystycznej działającej na terenie Leningradu przeprowadzono tam masowe obławy i aresztowania wśród mieszkańców. Ogółem parę tysięcy mieszkańców Leningradu zostało uwięzionych w związku z zamachem za Żdanowa.

Wyspa twórczości

Od kilku dni prasa przepełniona jest entuzjastycznymi opowiadaniami uczestników wycieczki do centralnego okręgu przemysłowego. Wycieczka była podobno znakomicie zorganizowana tak, że gościnnie podejmowani jej uczestnicy wszystkiemu się mogli przyjrzeć. I słusznie zachwycają się dokonanymi i dokonującymi się pracami.

Opinia publiczna wiadomości o centralnym okręgu przyjmuje jakby ze zdziwieniem: tyle rzeczy się robiło, a my nic o tym nie wiedzieliśmy. Wielu oczekuje teraz jakichś cudów, spodziewa się, że gdzieś poza ich plecami bez ich współudziału, troską niewielkiej grupy kierowników tworzy się potęga gospodarcza Polski.

Takie ujmowanie sprawy uważam za fałszywe, szkodliwe i niebezpieczne. Cieszy nas oczywiście powstawanie nowych fabryk, nowych elektrowni, nowych osiedli robotniczych, cieszy nas, że będziemy mieli własny kauczuk syntetyczny, że nie będziemy potrzebowali sprowadzać rud, że uruchomimy hutę żelaza niezależną od węgla i t. d.

Ale to wszystko jeszcze nie są objawy podnoszenia się dobrobytu w Polsce. Należy przypomnieć, że to, co się robi w centralnym okręgu przemysłowym powstaje niemal wyłącznie za pieniądze, które do nas napłynęły z pożyczki.

A choćby nawet zmobilizowano znaczne środki, czy to z dochodów podatkowych, czy też oszczędności społeczeństwa składanych w instytucjach finansowych, i zużyto na przeprowadzenie inwestycji w jednym tylko okręgu, to nie świadczyłoby to jeszcze o niczym.

Weźmy przykład dobrze nam znany. Kosztem wielu setek milionów złotych zbudowano port w Gdyni. To dzieło niewątpliwie spotkało się z aprobatą i uznaniem całego społeczeństwa, ale równocześnie z postępami prac przy budowie portu gdyńskiego postępowała choroba naszego życia gospodarczego jednocześnie rodził się kryzys, jednocześnie tworzyły się te warunki, które przesileniu z lat 1930 do 1935 nadały szczególnie ostry charakter.

Nowy okręg przemysłowy powstaje w twardym wysiłku pracy polskich inżynierów i robotników.

Ale za mało jest jeszcze w Polsce wysiłku i ofiar na to, by okręg ten spełnić mógł swą rolę.

Drobny przykład: w planach inwestycyjnych na bieżący rok nie przewidziano niemal żadnych wydatków na ulepszenie komunikacji, na nowe linie kolejowe i drogi, które by zapewniły sprawne połączenie nowych ośrodków przemysłowych z innymi częściami kraju. Nie przystąpiono też do regulacji dróg wodnych.

Dlatego nowy okręg przemysłowy nie będzie mógł odegrać tej roli gospodarczej, jaką odegrać powinien.

W obecnej postaci nowy okręg przemysłowy będzie swego rodzaju wyspą twórczości bez połączenia z resztą kraju. Bez połączenia w znaczeniu dosłownym i przenośnym. Tylko tam za pożyczone pieniądze wznosić się będą mury nowych potężnych fabryk, tylko tam betonowe zapory powstrzymają olbrzymie masy wodne, które przed tym siały zniszczenie i ujarzmią je dla pracy twórczej.

Energia żywiołu najsilniejszego, — żywiołu ludzkiego w innych dzielnicach Polski nie znajdzie ujścia, które by było twórcze dla przyszłości narodu.

W. Z.

Na 15 lat więzienia skazano hersztów szajki bandyckiej

Sąd Okręgowy ogłosił dziś wyrok w procesie szajki bandyckiej z Wawrzyńcem Nowickim i Lucjanem Antoszewskim na czele.

Obu zbirów sąd skazał po 15 lat więzienia, oraz na umieszczenie po odbyciu tej kary w zakładzie dla niepoprawnych przestępców. Stanisława Podlipskiego skazano na 10 lat, Władysława Kamińskiego na 9 lat, Jana Nowickiego na 8 lat, Marię Dawidowską na 4 lata i Władysława Sawickiego na rok więzienia. Ósmy oskarżony Romuald Ługowski został uniewinniony.

1 listopada wypłata emerytur

Mimo święta w dniu 1 listopada, emerytury doręczone będą przez listonoszy.

Nadal słonecznie

Rankiem mglisto

Przewidywany przebieg pogody w dniu 28 b. m.:

W dalszym ciągu pogoda bez zmian. Rankiem mglisto. W ciągu dnia pogoda słoneczna i ciepła (temperatura dniem około 15 st.) Wiatry południowo - wschodnie i południowe — dolne słabe, górne około 35 klm. na godz.

PAŹDZIERNIK	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
28	6—24	16—17
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	—	13—43
CZWARTEK	Dł. dnia	Ubyło
	9—55	6—51

Dziś św. Tadeusza
Jutro św. Narcyza

Pijane świnie pożarły kobietę

CZERNIOWCE, 27. 10. We wsi Igeroasa świnie, które zjadły większe ilości odpadków od fabrykacji wina, dostały szału pod wpływem alkoholu, znajdującego się w odpadkach.

64-letnia Maria Groicescu chciała rozpędzić stado świń, lecz te rzuciły się na nią i rozszarpały ją. Nadbiegli na pomoc ludzie, zastali już tylko resztki zwłok, gdyż pijane świnie pożarły nieszczęśliwą.

Zażydzenie adwokatury w Małopolsce Wschodniej
Żydowska etyka zawodowa

Wolny zawód adwokata jest w Małopolsce Wschodniej najbardziej zażydzony.

Dla przykładu cytujemy fakt, że piękne i znane historyczne miasto Brzeżany, posiada 44 adwokatów — w tym 3 Polaków i 3 Ukraińców. Naturalnie, w tych warunkach konkurencja wśród adwokatów brzeżańskich jest tak wielka, że daleko odbiega od ogólnie panujących norm, zwłaszcza, że miasto to liczy zaledwie 16 tysięcy ludności — a metody konkurencyjne żydów adwokatów — sprowadziły ten zawód w tym mieście do kompletnej pauperyzacji. A oto typ żydowskiego adwokata w Brzeżanach i jego metody zdobywania klientów:

Sprytny żydek, którego głowa przypomina raczej t. zw. „austriacką topkę soli" — kawaler do wzięcia — stara się oto taką metodą zdobyć klientów:

W dniu, w którym odbywa się tygodniowy targ — pan mecenas zwany „Szczurem", wybiera się na połów klientów, przebierając się w strój chłopa, wciska się w grupę przekupniów, przysłuchuje się rozmowom, pilnie śledząc czy przypadkiem rozmowa nie schodzi na jakiś sporny temat. I kiedy tylko pan mecenas „szczur" usłyszy, że kmiotkowie mają zamiar toczyć między sobą spór sądowy — w tej chwili „szczur" podchodzi do kmiotków i zaczyna wtrącać się do rozmowy, a następnie radzi: „Wiecie gospodarzu, przyjacielu, jak chcecie wygrać proces, to idźcie tylko do adwokata „R." (tu wymienia swoje nazwisko) — on jest doskonały adwokat i nie bierze dużo, tylko 30 groszy za wniesienie skargi! A pamiętajcie, to co mówię, to jest prawda. Przyjdźcie tam za godzinę, adwokat ten już wróci z sądu i na was będzie czekał".

Po takim zachęceniu — sprytny żydek odchodzi. Kmiotkowie naradzają się chwilę, a po tym ostatecznie przychodzą do tak dobrze zareklamowanego mecenasa.

Tymczasem pan mecenas zdążył przebrać się i oczekuje w kancelarii na kmiotków.

Sposób niezawodny i skuteczny, autoreklama znakomita — honorarium? wystarczy 30 groszy — w myśl zasady: „wielki obrót, mały zysk".

Taką metodę zdobywania klientów wymyślił adwokat żyd i gotów ją opatentować wkrótce, w obawie, by tą tajemnicę nie zdobyli jego współwyznawcy z całej Polski.

T. K.

Skazanie importerów łódzkich za oszustwo na szkodę Skarbu

GDYNIA, 27. 10. Przed Sądem Okręgowym w Gdyni odbyła się rozprawa przeciwko 2 łódzkim domom importowym jelit, za przekroczenie przepisów importowych przy sprowadzaniu towarów pochodzenia zagranicznego, które były fałszywie deklarowane przed władzami. Przestępstwa tego dopuściły się firmy w r. 1934 sprowadziwszy kilka partii jelit za łączną kwotę około 4.600 zł., które następnie zostały sprzedane na rynku krajowym. Przestępstwo polegało na tym, że sprowadzono jelita pochodzenia amerykańskiego i chińskiego, a zadeklarowano władzom celnym w Gdyni jako niemieckie.

Po dłuższej rozprawie skazano właścicieli 2-ch wspomnianych firm łódzkich, a mianowicie Józefa Żurawę i Abrahama Urbacha, każdego na 28.300 zł., 2.830 zł. opłat sądowych, i łącznie na zł. 28.300 — kary jako równowartość sprowadzonego towaru. Mordkę Widgora Rabinowicza na zł. 18.200 grzywny, zł. 1.820 kosztów sądowych, a ponadto zł. 18.180 — kary

Arystokracja bawi się...
1.467 zajęcy zabito jednego dnia

W Starym Sielcu w powiecie radzyńskim w majętności ks. Olgierda Czartoryskiego, ożenionego z córką arcyksięcia Karola Habsburga z Żywca, odbyło się w tych dniach wielkie polowanie. Udział w nim wzięli ks. Olbracht Habsburg z Żywca, ks. Radziwiłł z Balic, amb. Rzeczypospolitej w Berlinie Lipski, poseł szwedzki w Warszawie Boheman, margrabia Pallvicini, hr. Enkel von Donnersmark, ks. Stolberg Wernigerode, przedstawiciel hr. Alfred Potocki ordynat z Łańcuta i wielu innych.

W ciągu pierwszego dnia polowania ubito 1467 zajęcy, 565 bażantów, 294 królików i 925 kuropatw. Jest to wynik akordowy jednodniowego polowania.

„Królowa Wiktoria"

Bez specjalnego rozgłosu zbliży się obecnie premiera filmu, który zasługuje jednak na specjalną uwagę. Filmem tym jest „Królowa Wiktoria".

Nie tak bardzo odległy czasem, złoty wiek wiktoriański doczekał się nareszcie uwiecznienia na taśmie filmowej.

Szczególnie interesujący temat, kazał przypuszczać, że film również będzie zaciekawiał widza. Tymczasem to, co pokazał nam w „Królowej Wiktorii" słynny reżyser Wilcox, przeszło najśmielsze oczekiwania! Dość powiedzieć, że „Wiktoria" stała się ewenementem, któremu prasa zagraniczna poświęca dziś całe kolumny. Po obejrzeniu tego filmu, twierdzę, że jest to dzieło przewyższające pod każdym względem słynnego „Henryka VIII".

— To mówi już bardzo wiele. Gdy dodamy do tego jeszcze fakt nagrodzenia „Królowej Wiktorii" wielkim tegorocznym Pucharem Narodów otrzymamy wówczas obraz czegoś naprawdę potężnego, zasługującego na specjalną uwagę miłośników kina. Imponująca i kosztowna wystawa, świetny scenariusz, idealna reżyseria Wilcoxa, błyskawiczne tempo akcji i co najważniejsze — wspaniała gra Anny Neagle i Wohlbrucka, stwarzają z „Królowej Wiktorii" film, jaki nie często ogląda się na naszych ekranach.

Dyrekcji ROMY, która nie liczyła się z olbrzymimi kosztami i zakontraktowała „Królowę Wiktorię", należą się słowa uznania za tak szczęśliwy wybór.

Niemcy bojkotują polski handel
Z Poznania i Wielkopolski

Powszechne zainteresowanie budzi stale na ziemi wielkopolskiej wielka akcja przesiedleńcza kupiectwa i rzemiosła, organizowana przez Związek Polski w Poznaniu. W związku z tą akcją oczekuje się z niecierpliwością dalszych kredytów przesiedleniowych od Banku Gospodarstwa Krajowego oraz złagodzenia bankowych rygorów zabezpieczenia kredytu. Rzemiosło wielkopolskie spodziewa się, że akcja kredytowa obejmie również przesiedlających się rzemieślników, którzy narazie korzystają ze szczupłych kredytów udzielanych przez Kasę Bezprocentową Związku Polskiego.

W nadchodzącą niedzielę obradować będą w Poznaniu prezesi organizacyj kupieckich z całej Wielkopolski i przygotują projekty uchwał na Kongres Kupiectwa Polskiego w Warszawie. Należałoby wyrazić życzenie, by życie organizacyj kupieckich na prowincji nabrało większej ruchliwości zwłaszcza, że sytuacja kupiectwa na prowincji jest bardzo ciężka.

Z różnych stron Wielkopolski donoszą o stale wzrastającym bojkocie handlu polskiego przez Niemców, zorganizowanych w Jung Deutsche Partei. Niestety częstymi klijentami niemieckich kupców są urzędnicy polscy. Są to fakty bardzo smutne i świadczące o małym wyrobieniu obywatelskim. Polski Związek Zachodni powinien rozwinąć odpowiednią propagandę w tym kierunku.

Niektórzy ludzie nie mogą zrozumieć dlaczego Okręg Wielkopolski Związku Nauczycielstwa Polskiego najbardziej wrogo nastawiony jest względem kuratora p. Musioła. Przyczyna jest jasna. Wśród członków Z. N. P. i jego władz w Wielkopolsce większość stanowią nauczyciele z Małopolski, którzy ongiś byli filarami B.B.W.R. a dzisiaj „fołksfrontują".

Organizuje się w Poznaniu Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa i Dębicy. Może ktoś przez wzajemność założy Towarzystwo Przyjaciół Wielkopolski w Warszawie?

Czas pomyśleć o konstruktywnej pomocy dla Polski „A", gdyż zarówno ekspansja gospodarcza na wschód jak i walka z wyposażoną finansowo niemczyzną osłabia siły Wielkopolski. Do sprawy tej wrócimy jeszcze.

(M. S.)

OGŁOSZENIA DROBNE



Zawieszenie „Łuhu" w Buczaczu

Starosta powiatowy w Buczaczu zawiesił działalność oddziałów ukraińskich Stowarzyszeń Sportowych „Łuh" za szerzenie nienawiści narodowej. Zawieszenie objęło miejscowości Medwecke, Pilawę i Nowosłowce.



Uczeń postrzelił nauczyciela

ŁÓDŹ, 27. 10. W szkole powszechnej, we wsi Wierzbie pod Wieluniem uczeń VI oddziału 14-letni Józef Wielocha, manipulując w czasie lekcji straszakiem przerobionym na flower, wystrzelił. Kula ugodziła w kark znajdującego się w klasie kierownika szkoły Bolesława Włodarczyka, którego po opatrunku lekarz pogotowia w stanie ciężkim przewiózł do szpitala.

Żydzi napadli na polską spółdzielnię w Berezie Kartuskiej

Do jakiego stopnia dochodzi bezczelność żydów świadczy fakt napadu wyrostków żydowskich na polską spółdzielnię spożywców w Berezie Kartuskiej przy ul. Rynek 10.

Spółdzielnia była dla żydów bardzo niewygodną konkurencją — to też widocznie żydzi postanowili wysłać bojówkę celem zdemolowania spółdzielni. Niezbyt jednak bojowi machabeusze po niezdecydowanym kręceniu się koło spółdzielni, wreszcie odważyli się na rzucenie kamieniami w szybę. Jednego z żydowskich „bohaterów" ujęto. Jest to Lesba Niselbaum.

Jeden więcej
Starosta nadwórniański przed sądem oskarżony o nadużycia

W Stanisławowie rozpocznie się przed sądem okręgowym rozprawa przeciw byłemu staroście nadwórniańskiemu, Zygmuntowi Robakiewiczowi, który przebywa w stanisławowskim więzieniu śledczym. Robakiewicz, zwany w Nadwórnej — „policmajstrem Tagiejewem" — oskarżony jest o szereg sprzeniewierzeń, popełnionych w czasie urzędowania. Proces zapowiada się sensacyjnie.

Kronika prowincjonalna

BRZESKO

O BUDOWĘ MOSTU

Ludność powiatów brzeskiego i pińczowskiego podjęła u właściwych władz starania o wybudowanie mostu na Wiśle pomiędzy Górką w pow. brzeskim a Sokołowicami w pow. pińczowskim.

Przez wybudowanie tego mostu, uzyskałoby się najkrótsze i dogodne połączenie powiatów województwa kieleckiego po lewej stronie Wisły z sąsiednimi powiatami woj. krakowskiego po prawej stronie Wisły.

GDYNIA

W r. budżetowym 1936/37 wpłynęło do kas skarbowych w Gdyni tytułem różnych podatków państwowych zł. 9.700.000, podczas gdy jeszcze 5 lat temu podatki te przyniosły zaledwie zł. 3.900.000

LUBLIN

BUDOWA STADIONU I STRZELNICY

Jk) W związku z wprowadzeniem w życie zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego w Tomaszowie Lubelskim zostały uruchomione roboty nad urządzeniem stadionu sportowego P. W. i W. F., oraz prace zmierzające do ukończenia strzednicy harcerskiej w Suścu.

PLAGA DRUTOWCA

Jk). Na terenie pow. łukowskiego dotkniętego klęską posuchy obecnie gąsienice t. zw. „drutowce", podgryzają wczesne zasiewy zbóż ozimych, niszcząc je zupełnie. Niektóre pola zasiane przed 8 września kwalifikują się do zaorania, a niektórzy rolnicy już swoje pola przeorywują.

POMORZE

ZEBRANIE PBK W TORUNIU

W kasynie oficerskim odbyło się doroczne walne zgromadzenie okręgu pomorskiego Polskiego Białego Krzyża przy udziale przedstawicieli kół P. B. K. z całego Pomorza. Na zebraniu obecni byli przedstawiciele władz z p. wicewojewodą Szczepańskim na czele.

Ilość członków P. B. K. w przeciągu czterech lat wzrosła z 1276 do 4408. Rozwój P. B. K. na terenie Pomorza należy przede wszystkim przypisać ofiarności tutejszego społeczeństwa na rzecz oświaty żołnierza. Pod względem wysokości budżetu okręg pomorski wysunął się obecnie na pierwsze miejsce z pośród 16-tu okręgów P. B. K. w Polsce.

Okręg pomorski prowadził 92 zespoły (2506 żołnierzy) i stoi pod tym względem na drugim miejscu po Warszawie.

STANISŁAWÓW

ŻYDZI FAŁSZERZE

Stanisławowski sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Delatynie, rozpatrywał sprawę o fałszerstwo pieczęci komisji targowej w Delatynie, którego dopuściło się 9 handlarzy bydłem i rzeźników żydowskich z Mikuliczyna, Worochty, Tatarowa i Delatyna. W wyniku rozprawy sąd skazał Josela Bartfelda z Delatyna, oraz Hersza i Pinkasa Lachsów z Mikuliczyna na karę 6 miesięcy bezwzględnego więzienia, a resztę oskarżonych uniewinnił. (js)

TRAGEDIA URZĘDNIKA

Przed Trybunałem Sądu Okręgowego w Stanisławowie, odbyła się rozprawa przeciw Franciszkowi Siółkowskiemu, byłemu referentowi podatkowemu w Zarządzie miasta Halicza, oskarżonemu o sprzeniewierzenie 4.895 zł. Oskarżony przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa, zeznając z płaczem, że malwersacji dokonał w celu ratowania życia ciężko chorej żony, którą kochał bezgranicznie. Świadkowie zeznali, że Siółkowski wszelkie pieniądze łożył na ratowanie ukochanej kobiety. Sąd skazał go na 18 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie wyroku na 5 lat. (js).

ŚLĄSK

ZABIŁ DOZORCĘ

Między dozorcą domu Nr. 11 przy ul. Browarnej w Będzinie Sawą Lijankowem a lokatorem Józefem Wójcikiem doszło do awantury na tle należności za otwarcie bramy. Wójcik, chwyciwszy siekierę, rozbił dozorcy głowę. Lokatora osadzono w więzieniu a dozorcę w stanie beznadziejnym odwieziono doszpitala. (B).

WŁAMANIE

Do składu fabrycznego firmy Molenda i S-ka przy ul. Pierackiego w Katowicach dostali się w nocy włamywacze, którzy skradli materiały na ubranie wartości 20.000 zł. Jednego z włamywaczy już ujęto. (B)

KATASTROFA SAMOCHODOWA

W Chorzowie zdarzyła się katastrofa samochodowa, w wyniku której ciężko ranne zostały cztery osoby, a mianowicie: 15-letnia rowerzystka Helena Kromekówna, 12-letni Kazimierz Szapliński, 15-letni Paweł Świerca i 16-letni Ignacy Srokosz.

SIEDLCE

ZJAZD MIAST W SIEDLCACH

(Jk). W dniu 5 listopada b. r. odbędzie się w Siedlcach zjazd miast trzech województw: warszawskiego, białostockiego, lubelskiego. Na zjazd przewidywanie jest przybycie ponad trzystu delegatów z wyżej wymienionych województw. Szczegóły zjazdu ustalone będą na posiedzeniu komitetu organizacyjnego.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR POLSKI: „Dowód osobisty".

TEATR WIELKI: „Cavalleria rusticana" i „Pajace".

KINA

APOLLO: „Bohaterowie morza"
CORSO: „Brygada śmiałych".
GLORIA: „Szampański walc".
GWIAZDA: „Maroko".
METROPOLIS: „Zamek Tajemnic"
OŚWIATOWE T. C. L.: „Niedokończona symfonia".
RENAISSANCE: „Niesamowity dom".
SŁOŃCE: „Historia jednej nocy".
SFINKS: „Caranga".
ŚWIT: „Postrach opery".
TĘCZA-Łazarz: „Wierna Rzeka" i „Rok 1863".
TĘCZA Wilda: „30 karatów szczęścia".
WILSONA: „Dyplomatyczna żona".

ZJEDNOCZENIE WŚRÓD ADWOKATÓW

Walne zebranie poznańskiego oddziału Narodowego Zrzeszenia Adwokatów, odbyte pod przewodnictwem adwokata Romana Kuleczki, uchwaliło połączyć się z oddziałem Związku Adwokatów Polskich, pod warunkiem przyjęcia do Związku Adwokatów Polskich wszystkich członków Narodowego Zrzeszenia Adwokatów oraz zapewnienia Narodowemu Zrzeszeniu Adwokatów 5-ciu miejsc w Zarządzie na ogólną liczbę dziewięciu. (h.s.).

NOWE STOWARZYSZENIE RZEMIEŚLNICZE

Władze administracyjne w Poznaniu dokonały rejestracji nowego stowarzyszenia p. n. Stowarzyszenie Przyjaciół Rzemiosła Polskiego. Na czele nowej organizacji stanął radca Ksawery Gadebusch, prezes Związku Drogerzystów. Czy nie za wiele nowych organizacyj? (h.s.).

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY NARODOWO - RADYKALNEJ

W poniedziałek odbyło się zebranie członków Młodzieży Narodowo - Radykalnej przy Uniwersytecie Poznańskim. Przewodniczył prezes kol. Przemysław Duś, referat n. t. „Konfederacji Polskiej" wygłosił kol. Szeib a przegląd prasy omówił kol. Słuchniński. Po odczytaniu komunikatów Zarządu zakończono zebranie odśpiewaniem Hymnu Młodych (h.s.).

ZGON HARCERZA

Onegdaj zmarł w Poznaniu zasłużony działacz starszo - harcerski ś. p. Jan Wierzejski. Zgon tej popularnej postaci wywołał powszechny żal nietylko między najbliższymi współpracownikami. (h.s.).

WYRÓŻNIENIE REKTORA U. P.

Prof. dr. Antoni Peretiatkowicz, rektor Uniwersytetu Poznańskiego powołany został do grona członków Międzynarodowego Instytutu Prawa Publicznego w Paryżu. (h.s.).

to jest tak

„TEN TRZECI" W PALESTYNIE

„Stan wojenny" panujący od dłuższego już czasu w Palestynie wyrażający się w ustawicznych utarczkach, podpalaniach i strzelaninie między zrewoltowanymi Arabami a władzami mandatowymi angielskimi — znacznie szersze ma podłoże, niżli by się na pozór zdawało.

Nie może bowiem ulegać wątpliwości, że zaburzenia palestyńskie to jeden jedynie wycinek w prowadzonej od kilku lat antyangielskiej polityce.. Włoch. Niedarmo przecież Mussolini przed rokiem ogłaszał się w Libii protektorem Islamu i mobilizował dla włoskiego imperializmu ruch panarabski. Miało to bowiem na celu nietylko libijskie jego sukcesy „teatralne", lecz również podważenie wpływów Anglii nad morzem Śródziemnym przez skierowanie przeciwko niej arabskich szczepów.

I dlatego w krwawej „strzelaninie" palestyńskiej cierpią nietylko żydzi, ale równie i śródziemnomorskie interesy Anglii. A „tym trzecim" jest polityka imperialistyczna Włoch. (w.).

PAKT TRZECH...

Dnia 14 października podpisany został pakt między Wojewodą Grażyńskim, adwokatem Paschalskim i p. Gieratem. Ułożono wówczas deklarację, która stwierdza że wymienione wyżej organizacje „we wszystkich swych poczynaniach kierować się będą myślą polityczną i wychowawczymi wskazaniami zmarłego Wodza". A więc wyraźnie wychowanie w drużynach harcerskich ma iść według myśli politycznej — to jeszcze jeden dowód, że harcerstwo jest terenem pracy politycznej pewnych grup. Deklaracja została podpisana w momencie silnej rozgrywki między poszczególnymi grupami sanacji.

W rozgrywce jaką prowadzą „naprawiacze" z grupy OZN-u stara się wojewoda Grażyński wyzyskać wszelkie możliwości.

Tak więc do swej gry wciągnął organizację młodzieży, podrywając zaufanie instruktorów, a w pierwszym rzędzie zaufanie rodziców, którzy w tej sprawie powinni byli się wypowiedzieć. Zastosowano jednak metodę zaskoczenia. I trzeba, aby społeczeństwo jasno sobie z tego zdawało sprawę że wojewoda Grażyński stwarza sobie z harcerstwa zaplecze do swojej działalności politycznej.

Na szczęście pakt polityczny pozostał na papierze, a realizacja jego w życiu zależeć będzie nie od Wojewody, a od instruktorów harcerskich. A między aktem na papierze i życiem jest taka różnica jak między pokojem japońskim w pałacu sprawiedliwości w Hadze, a pokojem japońskim w Chinach. (B).

Zmartwienia żydowskie
Z powodu „Konfederacji Polskiej"

(k) „Nasz Przegląd" poświęcił znowu artykuł wstępny „Konfederacji Polskiej". „Nasz Przegląd" powraca do wspomnień historycznych:

Gdy się mówi o konfederacji, przychodzi na pamięć instytucja konfederacyjna w Polsce przedrozbiorowej. Konfederacja była podówczas przeciwstawieniem sejmu, ponieważ ten ostatni wymagał dla uchwał jednomyślności, konfederacja zaś nie uznawała liberum veto, lecz decydowała większością głosów. Taki wypadek dzisiaj nie zachodzi, ale ponieważ obecny sejm słabo reprezentuje ludność, to konfederacja mogłaby być zawiązana po to, aby dążyć do zmiany ordynacji wyborczej w duchu demokratycznym. Taką konfederacją jest do pewnego stopnia Front Morges, ale nie jest nią konfederacja proponowana przez ABC. Następnie poszczególne konfederacje miewały określone cele. Konfederacja Tyszowiecka skończyła się wypędzeniem Szwedów z Polski, Gołąbska, przywróceniem pokoju wewnętrznego. Konfederacja barska miała na celu walkę z Rosją, a Targowicka ugodę z Rosją. Nic podobnego nie ma na celu konfederacja abecekowa. Nawet w pojęciu antysemitów, żydzi nie są wrogiem zewnętrznym, aby ich można było „wyrzucić" z Polski, (jak najeźdników szwedzkich), bo do tego, aby część obywateli wypędzić, musi się znaleźć taki, który zechce ich przyjąć. Tym bardziej ABC nie ma na celu przywrócenia pokoju w kraju, lecz przeciwnie, pragnie na dobre wzniecić wojnę domową.

„Konfederacja Polska" ma konkretny cel: Chce wytworzyć wspólną platformę moralną dla wszystkich Polaków, niezależnych od obcych agentur.

POBOŻNE ŻYCZENIA

„Nasz Przegląd" martwi się dalej:

Jakże tu się skonsolidować wobec tak głębokiej rozbieżności ideowej? Można się zgodzić z ABC, że od Deklaracji nie należy żądać wyczerpującego programu. Ale w ich deklaracji nie ma nawet ogólnikowej odpowiedzi na dręczące społeczeństwo kwestie palące. Cóż naprzykład za wartość ma postulat „kierowania się tylko dobrem Narodu Polskiego? Takiemu nakazowi hołdują wszyscy od prawicy do lewicy, ale każdy pojmuje to dobro po swojemu. Podobnie bez treściowym komunałem jest „etyka chrześcijańska". Czy gwałty wobec żydów odpowiadają etyce chrześcijańskiej? No, a sprawiedliwość społeczna i walka z wyzyskiem? Obszarnik i fabrykant uważa, że on jest sprawiedliwy a wyzyskuje go chłop i robotnik, którzy chcą także żyć, a nie umierać lub emigrować jako „zbędni". Są narodowcy, którzy twierdzą, że wyzyskiwać może tylko żyd, ale są i tacy, którzy w tę bajeczkę nie wierzą. Nie jasny także jest punkt o walce z wpływami żydowskimi, masońskimi i komunistycznymi". W czym ujawniają się te wpływy: w propagowaniu reformy rolnej i opieki społecznej, czy w ich zwalczaniu. Podobne wątpliwości budzi każdy punkt „dekalogu" oenerowskiego. Nie trudno więc zgadnąć, że cały pomysł spełznie na niczym.

Jeśli „Nasz Przegląd" chce poznać program naszego ruchu niech przeczyta deklarację ONR z dnia 14 kwietnia 1934 r. i uważnie przestudiuje. Między innymi dowie się o swym własnym losie w nie dalekiej już przyszłości.

Natomiast deklaracja obecna zawiera jedynie tezy, które by mogły być przyjęte przez wszystkich Polaków, a które bynajmniej nie noszą charakteru tez programowych, lecz tez moralnych.

Wiemy doskonale, że „Naszemu Przeglądowi" bardzo zależy na tym, by pomysł konfederacji spełzł na niczym. Te pobożne życzenia żydów pozostaną pobożnymi życzeniami.

DEKLARACJA KONFEDERACJI

„Czas pisze":

Największe zainteresowanie wzbudziło stwierdzenie „Gazety Polskiej" zbieżności myśli między deklaracją programową Obozu Zjednoczenia Narodowego i deklaracją inicjatorów Konfederacji Polskiej. W związku z tym, pismo zapytuje projektodawców Konfederacji, dlaczego na inicjatywę Ozonu „szerszą i bardziej stanowczą", odpowiadają nową inicjatywą fragmentaryczną i powierzchowną".

Zbieżność między deklaracją „Konfederacji Polskiej" a programem OZN jest zjawiskiem zupełnie naturalnym, gdyż deklaracja ta nie stoi w sprzeczności z programem, ani jednej grupy politycznej, która chce naprawdę stanąć na gruncie narodowym.

* * *

Poza tym notatki na temat „Konfederacji Polskiej" zamieszczają „Kurier Wileński", „Kurier Poranny", żydowski „Nowy Dziennik", „Kurier Łódzki", „Robotni", „Kurier Zachodni", „Echo morskie", „Dziennik Kresowy", „Naprzód", „Krakowski Kurier Wieczorny" oraz „Dziennik Poranny".

Organ katolicki żąda oddzielnych szkół dla żydów

Katolicki „Mały Dziennik" pisze:

Takich szkół wyznaniowych mamy już w kraju naszym wiele. Jeżeli jednak, w dzisiejszym położeniu Polski, całkowite urzeczywistnienie tej zasady jest niemożliwe zwłaszcza w szkolnictwie na Kresach zarówno Wschodnich jak i Zachodnich, to jednak tyle przynajmniej można i trzeba uczynić natychmiast, że dzieci chrześcijańskie nie będą się uczyły w jednej szkole z niechrześcijańskimi. To już staje się dziś po prostu nakazem chwili i może być wykonane od razu, nie przynosząc żadnych ujemnych skutków, a jakże obfitując w dodatnie.

Żądania oddzielenia żydów od Polaków, wysuwane są przez coraz to szersze koła.

P. Malski nie daje za wygraną
Próby ratowania dyr. Kieszkowskiego

Niedawno donosiliśmy o klęsce p. Malskiego, przywódcy „Naprawy" na terenie Związku Spółdzielni rolniczych i zarobkowo - gospodarczych. Rada naczelna tego Związku bowiem uchwaliła usunięcie ze stanowiska dyrektora naczelnego p. Kieszkowskiego, piastującego to stanowisko z ramienia „Naprawy".

Podczas obrad, gdy wniosek ten został poddany pod głosowanie p. Malski na czele naprawiaczy demonstracyjnie opuścił salę obrad. Obecnie dowiadujemy się, że podobno grupa p. Malskiego zaskarżyła tę uchwałę do Min. Rolnictwa i Min. Skarbu oraz ma się odwołać, do Walnego zebrania. Czy uda się naprawiaczom uratować p. Kieszkowskiego, nie wiadomo.

KOLCE BEZ RÓŻ

STYL URZĘDOWY

Poniżej zamieszczamy tekst nakazów płatniczych, rozsyłanych przez Zarząd Miejski w Białymstoku, będący klasycznym przykładem stylu urzędowego:

Zarząd Miejski w Białymstoku. Do Pan... zam. przy ul.., Nr. Nakaz płatniczy Nr....

Na zasadzie art. 20, art. 21 ust. 2 Ustawy z dnia 11.VIII. 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 62 z r. 1936 poz. 454) oraz uchwały Rady Miejskiej z dnia 10. 5. 37 roku zatwierdzonej reskryptem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 9. 9. 37 r. Nr. 8. F. 46 21/2 i należycie ogłoszonym win... Pan.., wpłacić do kasy miejskiej do dnia 31 października 1937 r. zł. 17 gr. 50 tytułem podatku inwestycyjnego za rok 1937-38 stanowiącego 22,5 proc. kwoty, przypadającej na rzecz miasta tytułem 32,5 procentowego dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości, obliczonego w stosunku do 7 procentowej podstawy wymiaru, stanowiącego 30 proc. kwoty przypadającej na rzecz miasta tytułem 30 procentowego dodatku komunalnego do ceny świadectwa przemysłowego, stanowiącego 45 proc. kwoty przypadającej na rzecz miasta tytułem 30 procentowego dodatku komunalnego do ceny świadectwa przemysłowego.

Zarząd Miejski w Białymstoku.

Konia z rzędem temu, kto coś z tego zrozumie. (s.).

UNIWERSALNY PROFESOR

Lewica ma teraz pogląd ustalony:

Kto jest najlepszym znawcą naszej konstytucji?

Prof. Michałowicz.

Kto wie najlepiej kiedy dziecku dać na przeczyszczenie, a kiedy zrobić lewatywę?

Prof. Michałowicz.

Kto zna najlepiej Pismo Święte i dogmaty wiary?

Prof. Michałowicz.

No tak, prymus we wszelkich dziedzinach. (kol.).

Na bezrobotnych narodowców

Zamiast kwiatów na trumnę nieodżałowanego ś. p. Mieczysława Soleckiego — 5 zł. na bezrobotnych narodowców. C. Łukaszewicz.

Gen. Roja a P. P. S.

Jak donosi „Chwila" gen. Roja weźmie udział w akademii PPS ku czci t. zw. rządu lubelskiego.

Kazimierz Bobiński

W królestwie Białego Węgla
Ujarzmiony wolą człowieka Dunajec
Z wycieczki po okręgu przemysłowym
II

ROŻNÓW

Bezpośrednio z elektrownią mościcką współpracować będzie Rożnów, gdzie na Dunajcu stanie najpotężniejszy w Polsce zakład wodno - elektryczny o mocy 50.000 kW.

Z Mościc do Rożnowa prowadzi 65 kilometrów bardzo malowniczej, ale bardzo kiepskiej drogi. Szosa (?) wije się serpentyną wśród wzgórz, czerwieniejących bukami, z pośród których sterczą dumnie ruiny średniowiecznych zameczków, orle gniazda Melsztyńskich, Zawiszów i innych rycerskich rodów Małopolskich. Raz po raz u podnóża wzgórz błyśnie srebrem Dunajec, to znów z pomiędzy chmur wyłoni się masyw Tatr Kieżmarskich. Oddychamy pięknem przyrody nieskażonej śladami przedsiębiorczości ludzkiej. Te rzadkie osiedla i ruiny, które mijamy zlały się w harmonijną całość z przyrodą. Drewniane słupy przewodów elektrycznych łączących Mościce z Rożnowem zapadły się dyskretnie w gąszcz leśny. Nawet droga, którą jedziemy, nie kontrastuje z przyrodą — jest tak prymitywna.

Inż. Günther, dyrektor elektrowni mościckiej raduje się wprawdzie wraz z nami pięknem przyrody, ale prymitywna droga mniej go zachwyca. W okresie, gdy przeprowadzano linię elektryczną Rożnów był zupełnie odcięty od świata (dziś prowadzi tam kolejka wąskotorowa ze stacji Marcinkowice). Dostawa słupów i przewodów odbywała się końmi. Miało to niewątpliwie swój urok romantyczny, przypominało pionierskie prace techników na Dzikim Zachodzie, ale podrożyło znacznie koszty budowy sieci.

Dlaczego nie pomyślano zawczasu o drogach, które i tak trzeba będzie później zbudować?

ACH TEN IZRAEL!

Wieś Rożnów — to kilkanaście chałupek rozrzuconych na zboczach wzgórz, między którymi wije się Dunajec. Do niedawna tylko ryk bydła i nawoływania pastuchów zakłócały ciszę leśną. Od dwóch niespełna lat tętni tu życie, wre praca paru tysięcy robotników, dudnią maszyny.

Niemal na naszych oczach rośnie potężna zapora z betonowych bloków. Sięga ona 20 metrów pod ziemię i wyrasta 30 m. nad powierzchnią. Długa będzie 550 metrów. Do budowy jej zużyte zostanie 380 tys. m sz. betonu (narazie zużyto 95 tys. m. sz.) czyli 120 razy tyle ile potrzeba na wybudowanie 6-cio piętrowej kamienicy. Grubość zapory u podstawy wynosi 40 m., a po jej wierzchu biec będzie droga 7-mio metrowej szerokości.

Koszt budowy zakładu wyniesie 43 milionów zł., a więc jedenaście razy więcej, niż Porębki.

Przy budowie znajduje zatrudnienie parotysięczna armia robotników przeważnie z Nowo Sądeckiego. Kierownictwo robót spoczywa jednak w rękach Francuzów i Szwajcarów, którzy wykonują roboty do spółki z firmą Kuroski i Karbowski — czytaj Izrael Prenn. Jest to ciemny punkt Rożnowa. Oddania robót przedsiębiorcom francuskim nie dało się uniknąć, gdyż są oni specjalistami w dziedzinie budowy zapór wodnych. Ale dlaczego kapitał „polski" reprezentować musi żyd?

PODHALAŃSKIE GOPŁO

Gdy zapora będzie skończona, co nastąpić ma w roku 1940 powstanie tu zbiornik wody o powierzchni 20 km kw., czyli prawie taki wielki jak Gopło (23,4 klm.). To potężne sztuczne jezioro będzie miało 20 klm. długości i jeden szerokości. Niższe pagórki zostaną zalane, a jeden ze szczytów zamieni się w wyspę. Niewątpliwie ściągać tu będą licznie amatorzy sportów wodnych z całej Polski, gdyż będzie to najbardziej malownicze z jezior polskich.

Narazie wykończono w Rożnowie następujące obiekty: potężną betoniarnię o wydajności 100 m. sz. na godz., 18 klm. kolejki wąskotorowej, most na Dunajcu, rezerwową elektrownię cieplną, budynki administracyjne, kanalizację. wodociągi i tymczasowe baraki dla robotników.

ZNACZENIE ZAKŁADU W ROŻNOWIE

Znaczenie gospodarcze zakładu rożnowskiego wraz z jego filią w Czhowie (budowa rozpocznie się w roku 1938), jest olbrzymie.

Przede wszystkim zabezpieczy on położone nad Dunajcem okolice przed klęską powodzi, która w tamtych stronach jest zjawiskiem stałym.

Następnie w okresie suszy zbiornik Rożnowski zasilać będzie wodą Wisłę, co przedłuży okres nawigacji na Wiśle do Sandomierza o 30 — 40 dni w roku, a poprawi warunki żeglugowe przez 120 dni.

Wreszcie zakład elektryczny dostarczy taniego prądu drobnym warsztatom przemysłowym i rolnym. Umożliwi to decentralizację niektórych przemysłów, co jest tak pożądanym z punktu widzenia socjalnego.

KSIĄDZ Z PYSZKOWIC I STOLARZ Z WOJNICZA

Jak wielki jest głód elektryczności na wsi niech zaświadczą następujące dwa fakty.

Oto do dyrekcji elektrowni w Mościcach zgłosił się proboszcz z Pyszkowic, położonych w sąsiedztwie magistrali elektrycznej. Ksiądz przyniósł ze sobą 7 tys. zł., które zaofiarował się wpłacić z góry za dostawę prądu pod warunkiem włączenia Pyszkowic do sieci. Nie pomogły perswazje dyrekcji, że chyba 100 lat upłynie zanim kościół i plebania zużyją tyle prądu. Dzielny proboszcz mając na widoku dobro całej parafii nie ustąpił, dołożył jeszcze 2 tysiące i wymusił na elektrowni budowę stacji rozdzielczej. Ten ksiądz niewątpliwie zasłużył sobie na dozgonną wdzięczność okolicznej ludności.

Podobnie właściciel niewielkiego warsztatu w Wojniczu zaofiarował wpłatę 5 tys. zł. z góry, za włączenie Wojnicza do sieci. Nie wiem czy jedna z ulic Wojnicza nazwana zostanie imieniem tego stolarza, ale wiem, że zasłużył on na to.

Na tle tych dwóch przykładów dziwnie wygląda polityka PKP, które do dziś duży szereg stacji (np. Dąbrowa k. Tarnowa) oświetlają naftą.

Niewątpliwie każdy prawie rzemieślnik odczuwa głód elektryczności podobnie jak ów proboszcz z Pyszkowic i stolarz z Wojnicza. Nie każdy jednak ma tych parę tysięcy zł.. Staje się dalszą palącą potrzebą uruchomienie kredytu na elektryfikację drobnych warsztatów. Oszczędności osiągnięte na zastosowaniu napędu elektrycznego pozwolą właścicielom tych warsztatów na stosunkowo szybką spłatę tego kredytu.

GAZYFIKACJA CENTRALNEGO OKRĘGU

Problem gazyfikacji Centralnego Okręgu Przemysłowego rozwiązany będzie przez budowę gazociągu z Roztoki do Starachowic, a następnie dalej do Łodzi i Warszawy. Gazociąg ten dochodzi obecnie do Sandomierza i tu przechodzi przez Wisłę. Przejście to nie zostało najszczęśliwiej rozwiązane. Mianowicie rurę przeprowadzono po moście. A przecież właśnie most w czasie wojny jest najbardziej narażony na ataki lotnicze. Związanie więc gazociągu z mostem nie wydaje się być fortunnym.

Od linii Głównej pójdą odgałęzienia ku wszystkich ważniejszym ośrodkom, a więc do: Pionek, Ostrowca, Skarżyska i t. d.

Zastosowanie gazu w przemyśle jest szersze, niż węgla, gdyż może być użyty nie tylko jako paliwo, ale posiada szereg właściwości, czyniących go niezbędnym w zakresie technologii przemysłowej.

Zmiana rządu
Czy zmiany w rządzie?

„Kurier Wileński" donosi:

Jak mówią po powrocie marszałka Śmigłego - Rydza z Rumunii, mają stać się aktualne pogłoski o zmianach personalnych w łonie rządu. Zmiany te wiążą niektórzy z zapowiadanym uaktywowaniem pracy Obozu Zjednoczenia Narodowego na odcinku politycznym.

Cała wyspa upiła się winem z zatopionego statku

LONDYN, 26. 10. Mała wyspa na kanale La Manche, Guernsey, była widownią niebywałej orgii pijackiej. Fale wyrzuciły na brzeg wyspy kilkanaście kadzi z winem, pochodzących z ładunku okrętu „Briselis", który zatonął w dniu 1 października. Ludność wyspy, nie wyłączając dzieci, rzuciła się na beczki z winem i racząc się bez miary różnymi gatunkami wina, upiła się do nieprzytomności. Grupy pijanych mieszkańców wyspy staczały wzajemnie walki ze sobą, demolując mieszkania i sklepy, mimo interwencji policji. Kilkanaście osób zostało ciężko rannych.

Władze policyjne wydały zarządzenie, które przewiduje grzywnę w wysokości 200 funtów szterlingów za znalezienie u mieszkańców wina pochodzącego z ładunku zatopionego okrętu.

Min. Schmidt na Zamku

We wtorek o godzinie 12-ej austriacki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Gwido Schmidt udał się do pałacu prezydium rady ministrów, gdzie złożył wizytę premierowi gen. Składkowskiemu.

O godz. 13-ej minister Gwido Schmidt złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej minister Schmidt odjechał na Zamek, gdzie został przyjęty na audiencji przez Pana Prezydenta R. P.

Zanik wpływów P. P. S.

Szumnie zapowiadany przez PPS w Piotrkowie zlot młodzieży PPS zgromadził niepełne 40 osób — przeważnie pracowników miejskich, uzależnionych od socjalistów. Związki klasowe są również w zupełnej rozsypce, a najliczniejszy z nich „robotników użyteczności publicznej" nie może obecnie doliczyć się nawet 10 proc. dawnych członków.

Z teatru o teatrze

Que es la vida?

TEATR NARODOWY Pedro Calderon de la Barca „Życie snem"", sztuka w 3-ch aktach (7 obrazach), poprzedzona komedią w 1-ym akcie B. G. Shaw'a „Czarna dama z sonetów".

W czarująco dowcipnej, świetnej komedii Shaw'a „Czarna dama z sonetów", Szekspir obiecuje królowej, iż angielski teatr narodowy, dla którego najpokorniej prosi władczynię o zasiłek, grać będzie sztuki, których żaden przekupień nie weźmie...



Tadeusz Białoszczyński.

Dyrekcja polskiego Teatru Narodowego poprzedzając tą komedią wystawienie sztuki Calderona, każe się domyślać, iż pragnie rozpoczęty sezon poświęcić prawdziwej sztuce. „Życie snem" to widowisko, którego napewno „żaden przekupień nie weźmie".

„Życie snem" to bajka. Bajka naiwna w formie, lecz głęboka w ukrytej treści. Forma zewnętrzna, treść widzialna, „powierzchniowa" — jeśli tak można powiedzieć — są nie tylko naiwne, lecz także sztuczne, nienaturalne. Język Calderona, dumny język hiszpański jest ubogi w odmiany słów i określenia, dość jednak piękny i dźwięczny na to, by oddać wszelkie uczucia ludzkie. Czy przekład dr. Boye'go ukazał coś z jego piękna, w to raczej należy wątpić. Język hiszpański nie jest wprawdzie lekki tak, jak np. francuski, jest twardy i giętki — „niby szpada toledańskich płatnerzy" — tak twierdzi sam tłómacz, który niestety przetransponował go na ciężką — chciałoby się powiedzieć — ponurą polszczyznę.

Styl Calderona jest sztuczny, obfitujący w pretensjonalne, rozwlekłe określenia, większość postaci, wprowadzonych na scenę konwencjonalna, a sama fabuła sztuki równie mało „frapująca". Znajomość geografii i historii żadna, stąd Polska, o której zresztą Calderon mówi z entuzjazmem, wybrana jako miejsce akcji sztuki jest fantastyczna, nierealna, nieprawdziwa.

Nie trzeba jednak zapominać, że wartość sztuki Calderona leży głębiej. Ta wartość, która sprawia, że dramat ten przetrwał cztery wieki nie tylko jako pomnik literatury narodowej hiszpańskiej i nie tylko na kartach podręczników szkolnych.

Pozornie dramat Calderona jest przepojony pesymizmem. Życie jest tylko snem. Ułudą jest szczęście, radość, bogactwo i władza. Jedyną potęgą jest śmierć, która wyzwala człowieka z kajdan doczesności. Nasze zamiary i postanowienia są zwiewne jak mgła, nasze wysiłki i zabiegi są dziecinną walką ze smokiem przeznaczenia. Śmierć kładzie kres wszystkiemu.

Po co więc żyć, walczyć, pragnąć? Poto by w pełni wyzyskać szansę, którą każdy z nas ze sobą na świat przynosi: możliwość stania się dobrym.

Człowiek rodzi się w niewiedzy, wstępuje w życie jakby we śnie, styka się ze światem, nie rozumiejąc go. W jego duszy drzemią dwie istoty — jedna dzika, pełna złowrogich namiętności, podobna do bezrozumnego zwierzęcia; druga — nosząca w sobie pierwiastek nieśmiertelności, tęsknotę do dobra, ludzka, lecz na wzór boski stworzona.

Budzi się człowiek w walce. Namiętności pchają go do zła, tęsknoty wołają ku dobru. Jeśli folguje namiętnościom — staje się bestią, kiedy usłucha głosu wewnętrznych tęsknot — zbliża się do Boga. Dobro w tej walce zwycięża. Królewicz Zygmunt wstępuje na tron, jako władca ludzki i sprawiedliwy. Ostatni akcent sztuki dźwięczy nutą optymizmu. Śmierć wprawdzie jest panią życia, lecz człowiek nie umiera całkowicie. Żyje w swych dobrych czynach, żyje w nieśmiertelności. Calderon wierzy w dobroć natury człowieka.

Jako żarliwy katolik, jako ksiądz dał wyraz swemu katolicyzmowi w poglądzie na człowieka, jako Hiszpan



— wypełnił swój dramat duchem swego narodu, duchem rycerskości i poezji.

„Życie snem" przemawia do współczesnego widza przede wszystkim treścią wewnętrzną. Strona wizualna, sceniczna forma bajki nie wysuwała się w teatrze Narodowym na plan główny. Reżyserii Cwojdzińskiego nic zarzucić nie można. Reżyser umiał wytworzyć nastrój bajki na scenie, a jednocześnie uchwycił akcję tak zgrabnie, że zainteresował widza intrygą dramatu, która łatwo mogła była zgubić się w rozlewności wiersza o rozległej skali napięć. Jednak Cwojdziński utrzymał całość widowiska w prostych, surowych ramach konstrukcji. Dopomógł mu w tym Pronaszko, który, rozumiejąc intencje reżysera, stworzył właściwe dekoracje, nie rozpraszające uwagi widza.

Najwięcej jednak zasługi położył w tym przedstawieniu Białoszczyński. Artysta ten, nie znany dotychczas Warszawie ze sceny, jest dla teatrów stołecznych cennym nabytkiem. W roli królewicza Zygmunta olśnił swym talentem. Posiada on przede wszystkim wspaniały głos o szerokiej skali, barwny, metaliczny, giętki, a jednocześnie potężny. Umie też posługiwać się nim właściwie. Posiada jednak nie tylko prawdziwą kulturę głosu, lecz także i gestu, w którym jest zresztą bardzo oszczędny. Swym pierwszym występem Białoszczyński zyskał sobie pełną sympatię warszawskiej publiczności teatralnej i napewno wejdzie do grona jej stałych ulubieńców.

Obok Białoszczyńskiego wybitnie odznaczyli się Brydziński i Socha. Obaj otrzymali właściwe role i obaj je wyzyskali w pełni. Brydziński i Socha mają swój specyficzny styl, jakkolwiek bardzo różny, niemniej należący do wysokiej klasy artyzmu.

Należy również wymienić Łapińskiego, który na całości widowiska kładł akcent szczególny. Klaryn, reprezentuje w sztuce wegetatywną, ściśle biologiczną formę życia, optymizm i umiłowanie życia. Łapiński zagrał swą rolę inteligentnie, ze zrozumieniem całości dramatu, umiał też wcale zgrabnie pogodzić się ze śmiercią, panującą wszechwładnie na scenie.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że p. Malanowicz - Niedzielska, w przeciwieństwie do Rosaury, impulsywnej, żywiołowej — i żywej, była niestety — papierowa. Dobrze potraktował swą rolę Leon Łuszczewski.

„Czarną damę z sonetów", świetną, lekką komedię Shaw'a, poprzedzającą „Życie snem" anonimowy reżyser potraktował dziwnie ponuro, gubiąc jej wdzięk w tragicznym niemal, a niepotrzebnym nastroju. Węgrzyn, Chmurkowski, Pancewicz-Leszczyńska i Daszyńska byli tylko poprawni. Wydawało się, że traktują swe role od niechcenia.

Stanisław Grzelecki.

Ojciec elektryczności

W dwóchsetną rocznicę urodzin Galvaniego

Minęło dwieście lat od chwili urodzin człowieka, którego przeznaczeniem było stać się ojcem elektryczności.

Słynne doświadczenie z udkiem świeżo zabitej żaby, dokonane przez Galvaniego po raz pierwszy w r. 1775, kiedy to Galvani, dotknąwszy nerwu dwoma różnymi metalami, wywołał ruch nóżek żaby, stanowił w pojęciu Galvaniego jeszcze jeden dowód istnienia tajemniczej siły życiowej nawet w zabitym już zwierzęciu, siły niejako niezależnej już od woli, a działającej w sposób nieznany. Z tego odkrycia, które było po prostu odkryciem ogniwa elektrycznego, złożonego z dwóch rodzajów elektrod metalowych i mokrego ciała żaby, jako elektrolitu — Galvani nie wyciągnął wniosków. Ale pracowity Włoch nie dał za wygraną. Siada do stołu doświadczalnego i wykonywa niezliczoną ilość doświadczeń, poświęcając na to 11 lat swego pracowitego życia. Doświadczenia te następnie skrupulatnie zapisuje. W r. 1791 ogłasza drukiem swą pracę, z której elektrotechnik dzisiejszy dowiedziałby się, że jego mistrz benedyktyńską pracą przerobił i poznał wszystkie możliwe kombinacje par metali, które, zanurzone w elektrolicie dają dzięki przemianie energii chemicznej energię elektryczną. Tu leży geniusz Galvaniego, geniusz pracowitości, który się później nieraz jeszcze pojawi w dziejach nauki.

Czy trzeba wspominać, co z tego udka żabiego wyrosło, gdy się zabrali do niego uczeni? Czy trzeba jeszcze raz wyliczyć, kino, radio, tramwaje, światło, maszyny poruszające całe fabryki, przyrządy lecznicze, alarmowe i tysiące innych dziedzin, w których elektryczność wykonywa wszelkie prace lepiej, czyściej i taniej od innych rodzajów energii? Czy trzeba jeszcze powtarzać, czym byłby człowiek współczesny, gdyby nagle jakimś cudem znikła możność produkowania jej? Nawet najwięksi przeciwnicy postępu technicznego przyznają w przystępie szczerości, że nie mogliby pisać swych narzekań na ów postęp, gdyby nie świeciła im żarówka elektryczna, gdyby nie odwieźli tramwajem swego rękopisu do drukarni, gdzie im go składa elektryczny linotyp i gdyby wziąwszy jako honorarium odbite elektryczną maszyną i sprawdzone przez komórki fotoelektryczną pieniądze nie poszli na najnowszy film, przygotowany dzięki elektrycznym reflektorom, kamerom, których obiektywy otwierane są przez elektryczne silniki i który jest wyświetlany przy pomocy światła elektrycznego, lamp elektronowych i komórki fotoelektrycznej.

Skromny nauczyciel z Bolonii, lekarz Luigi Galvani, zasłużył się ludzkości, zajmując się 11 lat tak na pozór nieprodukcyjnym zajęciem, jak badanie udek żabich.

Pod ostrym kątem

Cyfry

JWPAN RADCA MICHAŁ RUSINEK DELEGAT MINISTERSTWA W. R. I O. P DO KOMITETU FESTIVALU SZTUKI

Trzymając w ręku piękny blankiet Komitetu Festivalu Sztuki, na którym p. R. Rode nadesłał mi, zapewne z Pańskiego, Panie Radco, polecenia, odpowiedź na moje pytania — zastanawiałem się przez chwilę, co właściwie z tym fantem zrobić. Zastanawiałem się dlatego, że wyjaśnienie, które ten list zawiera, nie dotyka najistotniejszych moich pytań — i stąd moje wątpliwości, czy je w ogóle zamieścić.

P. Rode wyjaśnia więc, że biuro komitetu nie zna wypadku, aby ktokolwiek z uczestników festivalu, nie uzyskał biletu na przedstawienie teatralne.

Biuro Komitetu nie zna również wypadku, aby ktokolwiek „zgorszony i urażony" opuścił wieczór literacki w PAL. Komitet wie natomiast, że uczestnicy festivalu, rekrutowali się przede wszystkim z niezamożnej inteligencji prowincjonalnej, z nauczycielstwa i młodzieży szkolnej wyższych klas szkół średnich. W sprawie udziału ż y d ó w w festivalu sztuki p o l s k i e j, p. Rode podzielił się ze mną informacją, że w tej kwestii spostrzeżenia komitetu są zupełnie inne, niż autora notatki.

Tyle nadesłane mi wyjaśnienie, które lojalnie w tym samym miejscu i tym samym drukiem zamieszczam.

Sądzę, że nie weźmie mi Pan za złe, Panie Radco, iż pozwolę sobie zapytać go jeszcze raz, dlaczego nie otrzymałem w odpowiedzi na bardzo istotne w moim przekonaniu pytania: ilu spośród odwiedzających kiermasz artystyczny, zamiast dobrej książki, dostało... migdałki w cukrze i ile kosztowały wszystkie imprezy festivalu.

Nie mogę natomiast powstrzymać się od uwagi, że fakt, iż komitet nie zna wypadków, aby ktokolwiek słysząc jakucką polszczyznę pana prezesa, był tym głęboko zgorszony i urażony, nie świadczy o tym, aby wypadki takie nie miały miejsca.

Niech mi Pan odpowie, Panie Radco, jako literat, a więc znawca słowa polskiego, czy nie buntuje się w Panu coś, kiedy w ustach prezesa PAL — P o l s k i e j Akademii l i t e r a t u r y, piękny język polski trzeszczy, skrzeczy, zalatuje „istinno ruskim udarieniem"?

A jeśli chodzi o udział szkół — to czy jest Pan pewny, że nie były to wycieczki, które stale przyjeżdżają do Warszawy?

I jeszcze jedną prośbę mam do Pana. Niech Pan nie robi wymówek urzędnikowi, który sporządził odpowiedź dla mnie, za to, że prześlizgnął się tak między niektórymi pytaniami, pozostawiając najistotniejsze bez odpowiedzi. Może niedokładnie przeczytał mój pierwszy list, może brak mu było danych, a może... musiał pominąć milczeniem pewne kwestie.

A jeśli chodzi o udział żydów, to moje spostrzeżenia są zupełnie inne, niż autora wyjaśnienia. IKS.

Pogadanka p. Boutière'a

O poezji prowansalskiej

Kończąc swój odczyt p. Boutière określił go jako „une causerie". My to po polsku ujmiemy jeszcze... surowiej:

— Taka sobie pogadanka dla dorastających panienek.

Temat miał p. Boutière b. interesujący, wspaniały: „La poésie amoureuse des troubadours" (Poezja miłosna trubadurów). Teren jeszcze tajemniczy, często niezrozumiały. P. Boutière ujął go... bardzo po prostu. Powiedział, że poezja prowansalska była pierwszą poezją liryczną Europy średniowiecznej. Że jej cudowny rozkwit trwał półtora wieku (od połowy jedenastego do trzynastego). Że trubadurów — jej przedstawicieli — naliczono około czterystu. Dorzucił to i owo o przedziwnej miłości, która jest tematem poezji prowansalskiej. Wymienił kilku najwybitniejszych trubadurów: Bernard de Vintadour, Peire Vidal, Jaufre Rudel, opowiedział po krótce ich życiorysy, przeczytał (w tłumaczeniu na francuski) ten i ów ich utwór. Nie ominął oczywiście uroczej „Amor de lonh" (Miłość daleka) Rudela. Dodał jeszcze kilka „fachowych" określeń (senhal—męski pseudonim ukochanej kobiety; lauzengier — oszczerca, szwarccharakter, uniemożliwiający schadzki), stwierdził, że krucjata przeciw Albigensom (1208—1229) położyła kres poezji prowansalskiej, niszcząc jej ośrodki i — pełna godzina była przegadana (causerie!!!).

Ani słowa o wpływach wschodnich, arabskich przede wszystkim — luka nie do darowania, pozbawiająca cały odczyt fundamentu. Nic o przedłużeniach poezji prowansalskiej w w. 14, o próbach Mistrala w w. 19.

Słuchając tych banałów i ogólników p. Boutière, cisnęło się na usta pytanie:

— Czemu p. Boutière wybrał sobie ten temat? Dawniej był przecież prof. filologii klasycznej, a obecnie języka rumuńskiego na Sorbonie. Co to ma wspólnego z trubadurami? O wieleż ciekawszy odczyt na ten temat mógłby wygłosić prof. Stanisław Stroński (obecny na sali), który niestety przed 20 laty porzucił badania prowansalskie na rzecz polityki, lub prof. St. Wędkiewicz, którego na odczycie nie było (przeczuł, co to będzie!). M.Pod.

JACEK BRZEZINA 60)

PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH

POWIEŚĆ

XIX.

Godziny wlokły się jednostajnie, jedna podobna do drugiej, ciemne i wilgotne, urozmaicone pluskaniem spadających na kamienie kropel wody i szmerami baraszkujących za drzwiami szczurów.

Porucznik Grave siedział na twardej pace z „czekoladą", zasłuchany we wszystkie dochodzące go z ciemności szmery. Nie miał pojęcia, jak długo znajdował się w lochu. Może godzinę, może dziesięć? Zegarek wraz z innymi przedmiotami (prócz fajki i tytoniu) zabrano mu, ani jeden promień światła nie dochodził do celi... trudno więc było się zorientować.

Zdawał sobie w przybliżeniu sprawę, gdzie był. Według ilości kroków, jakie zrobił, idąc tutaj, wnioskował, że loch oddalony jest o jakieś pięćdziesiąt metrów od młyna, lecz w którą stronę? Kamienie były wielkie i oślizgłe od wilgoci. Trąciły wiekami. Przypomniał sobie opowiadanie Sęka o rzymskiej osadzie, jaka kiedyś znajdowała się w miejscu, gdzie dziś stoi Abou-Kemal. Czyżby lochy te były więc pozostałością po iliryjskich legionach?

Grave miał nie lada kłopot. Scenariusz, który wyreżyserował i począł nakręcać, dotychczas wyglądał znakomicie. Wszystko zapowiadało, że film, w którym sobie przeznaczył po pani d'Anduston rolę główną, będzie swojego rodzaju wielkością. Jednak... Teraz właśnie zbliżał się punkt kulminacyjny dzieła i równocześnie z nim poczęły się dwoić w głowie reżysera wątpliwości. Niepewność rezultatu walki stawała się niebezpieczna dla całości planu. Groziła nadszarpnięciem nerwów reżysera i aktora.

I jeszcze jedna myśl nie dawała spokoju kurzącemu fajkę na pace z opium Anglikowi. Było to właściwie pytanie psychologicznie skomplikowane: „Co było powodem wyznania miłości dla pani d'Anduston?".

Rozsądek twierdził, że wyznanie to było zrobione na wszelki wypadek. Było jak gdyby wybudowaniem nowego mostu, po którym w razie zawalenia się innych (a na wszystko można było być przygotowanym), można by wydostać się z nader przykrej i niebezpiecznej dla życia sytuacji. Serce zaś twierdziło, że wyznanie było prawdziwe. Że porucznik Grave rzeczywiście kocha się w pani d'Anduston, a rozsądek tylko dlatego wymyślił tę bajeczkę z mostem, by być usprawiedliwionym, by móc dalej zwać się popularnie „zdrowym rozsądkiem".

Rozsądek oburzał się. Kochać taką kobietę to zboczenie. Objaw, za który należałoby zamknąć do zakładu dla umysłowo chorych. Ona morduje, przemyca, puszcza się, jest pozbawiona wszelkich zasad moralnych — a on ją kocha... Jednym tylko słowem można określić to uczucie: „zboczenie seksualne". A zresztą to jest kłamstwo. Porucznik wcale nie kocha tej kobiety, a tylko serce wymyśla usprawiedliwienie na czyn, może trochę powiedzmy niedżentelmeński. Z takich rzeczy zawsze trzeba znaleźć usprawiedliwienie. Wmówienie w kobietę, że się ją kocha tylko po to, by w razie nieszczęśliwego zbiegu okoliczności wyzyskać jej wiarę w siebie i w swoją miłość, można podciągnąć pod paragraf kłócący się nieco z angielskimi zasadami prawdziwego dżentelmena...

I tak się serce kłóciło ze „zdrowym rozsądkiem", sprawiając, że Grave siedział ponury, sam nie wiedząc już, co właściwie pchnęło go do wymówienia tych nieszczęsnych słów, nie wiedząc, co czynić dalej. I rozsądek miał rację, bo przecież życie jest rzeczą cenną i trzeba je w możliwy sposób ubezpieczyć, i serce miało rację (w każdym razie z punktu widzenia swojej fizycznej połowy), bo Grave nie mógł zaprzeczyć, że pani d'Anduston podoba mu się, działa na niego. Mało jest chyba mężczyzn na świecie (naturalnie zdrowych na ciele i umyśle), którzy gdy widzą, że piękna, co mówić — bardzo piękna kobieta daje im do zrozumienia, że kocha (a porucznik był tego pewny, szczególnie po ostatnim zachowaniu się pani d'Anduston w czasie śledztwa w młynie), pamiętaliby o jej przeszłości, o jej „narowach", właściwościach moralnych i tym podobnych rzeczach.

Wstał z paki i począł się przechadzać w ciemnościach. Klął siebie w duchu. Po co powiedział te nieszczęsne słowa? Nieszczęsne i głupie, bo przecież potrzebne wcale nie były. Mostów do ucieczki (jak sądził) miał wiele, więc ten, nieco drażliwy i chwiejny, wcale nie był potrzebny. Wyrwało mu się po prostu zupełnie nieprzewidziane w planie scenariusza powiedzenie i, co najgorsza, było już za późno je odwołać.

Nakłamał już tej kobiecie powyżej uszów. Uwierzyła mu i to było jego osobiste, „życiowe", jak się wyrażał, szczęście. Lecz to ostatnie kłamstwo mogło go kosztować drogo. Sprowadzało go na błędne, nieznane ścieżki, po których trzeba było iść do również nieznanego celu.

Był angielskim dżentelmenem i wiedział, że powiedzenie do kobiety „kocham cię" pociąga za sobą odpowiednie konsekwencje z jednej i drugiej strony. W tym wypadku pani d'Anduston poniesie konsekwencje, gdyż nie ulegało wątpliwości, że nie dopuści, by porucznikowi włos spadł z głowy i postara się uwolnić go w możliwie szybkim czasie. Pozostawały więc konsekwencje, jakie spadły na niego samego.

Znał je. Jedynym „honorowym i dżentelmeńskim" wyjściem z tej arcygłupiej sprawy było postąpić tak, jak ona zamierzała z nim postąpić, to znaczy uwolnić ją.

(D. c. n.).

„Zdziczenie i niezwykły wandalizm"

Tak określili biegli

Napad Legionu Młodych

Przed Sądem Grodzkim XII oddziału przy ul. Trębackiej w Warszawie toczył się sensacyjny proces bojówki Legionu Młodych o wtargnięcie w kwietniu bieżącego roku do lokalu Tow. Kredyt. Ziemskiego przy ulicy Kredytowej i zniszczenie sali oraz mebli. Na ławie oskarżonych znaleźli się wszyscy członkowie bojówki w liczbie 35 z komendantem Okręgu warszawskiego Legionu Młodych, Aleksandrem Waroczewskim na czele, który dowodził oddziałem. Waroczewski jest obecnie urzędnikiem Biura planowania Ozonu. Wśród oskarżonych towarzystwo było mieszane, znajdowali się tam bowiem studenci, robotnicy i bezrobotni, a ponadto trochę wielkomiejskich mętów, osobników o kryminalnej przeszłości.

W dniu 19 kwietnia, o g. 11-tej rano, policja zaalarmowana została napadem grupy młodych ludzi na lokal Tow. Kredytowego. Pomimo oporu ze strony woźnych, grupa wtargnęła do gmachu na pierwsze piętro i tam przystąpiła do niszczenia historycznego fresku, przedstawiającego cara Aleksandra I-go. Napastnicy rzucali butelki z kwasem solnym, atramentem i tuszem. Zniszczeniu uległ nie tylko historyczny i wartościowy pod względem artystycznym fresk, lecz również stylowe meble i posadzka. Jedna z urzędniczek została ranna odłamkiem szkła.

Dyrekcja zdążyła wydać polecenia, aby zamknięto drzwi i napastnicy znaleźli się pułapce. Przybyła policja wylegitymowała wszystkich.

W świetle przewodu sądowego, napad na Towarzystwo, który miał przysporzyć Legionowi Młodych chwały, wypadł bardzo kompromitująco. Prezes Towarzystwa p. Popławski w dłuższych zeznaniach wyjaśnił sądowi historię gmachu przy ulicy Kredytowej, siedziby T. K. Z. oraz podał również historię fresku. W charakterze biegłych zbadano d-ra Wieczorkiewicza i Marconiego — kustoszów Muzeum Narodowego w Warszawie.

P. Marconi jest wnukiem malarza włoskiego Marconiego, który był współtwórcą gmachu Towarzystwa i historycznego fresku. Fresk przedstawia scenę nadania statutu Towarzystwa przez Aleksandra I-go, ubranego w mundur polskiego generała. Biegli stwierdzili, iż fresk jest dziełem o wielkim znaczeniu artystycznym i historycznym, a usunięcie go świadczyłoby o wandalizmie. Fresk znajdował się pod opieką Państw. Urzędu Konserwatorskiego. Gdyby stosować tego rodzaju kryteria do dzieł sztuki, to musielibyśmy niszczyć portret Katarzyny wiszący w sali recepcyjnej Zamku Królewskiego oraz arcydzieło Rosena — Rewię na placu Saskim, znajdujące się w Inspektoracie Sił Zbrojnych.

Biegli stwierdzili, iż zniszczenie fresku przez oskarżonych jest objawem zdziczenia i niezwykłego wandalizmu.

Uciążliwy haracz -- świadectwa przem.

zniesiony ma być od 1940 r.

Min. Skarbu opracowuje projekt ustawy w sprawie świadectw przemysłowych, wg. którego świadectwa przemysłowe zostałyby skasowane.

Ze względów budżetowych wpływy ze świadectw przemysłowych będą utrzymane w postaci minimalnego zwiększenia stawek podatku przemysłowego, od obrotu, do czasu znowelizowania tego podatku.

Sfery gospodarcze z zadowoleniem przyjmują zapowiedź zniesienia świadectw przemysłowych. Nowy projekt ma być wniesiony do ciał parlamentarnych na najbliższej sesji.

Świadectwa przemysłowe, w innych państwach zupełnie nie znane i nie stosowane będąc na prawdę uciążliwym haraczem, nie cieszyły się popularnością zainteresowanych osób.

Noworodek zamurowany w piecu

Makabryczne odkrycie zduna

W poniedziałek Janina Kłosińska, właścicielka mieszkania w domu przy ul. Kr. Alberta nr. 9, wezwała zduna, Mariana Strojewskiego, celem naprawienia kuchni.

Zdun rozbierając kuchnię znalazł zamurowane pod kuchnią zwłoki noworodka. Wszczął więc alarm, na który przybyła policja. Na szyjce noworodka była zawiązana szeroka wstążka, którą prawdopodobnie dziecko zostało uduszone. Zwłoki były zupełnie zasuszone i wyglądały jak szkielet. Powiadomiono następnie Urząd Śledczy.

Zwłoki przewieziono do prosektorium. Kuchnię zabezpieczono.

Obecna lokatorka tego mieszkania zamieszkuje w tym lokalu przeszło rok. Mieszkanie to odkupiła ona od Franciszka Kucia, który wraz z żoną i dwojgiem dzieci zamieszkuje obecnie przy ul. Wiktorskiej nr. 3. Kuć zajmował to mieszkanie około 9 lat. Przed nim mieszkali małżonkowie Łabędzcy, również z dwojgiem dzieci.

Urząd Śledczy wszczął energiczne dochodzenie celem wykrycia sprawców makabrycznej zbrodni.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Zarządzenia rektorów muszą być szanowane

Zebranie Towarzystwa Bratnia Pomoc S. U. W. przeciwko sobiepaństwu niektórych profesorów

We wtorek w Uniwersytecie odbyło się zebranie informacyjne Towarzystwa „Bratnia Pomoc" S. U. W. Salę, liczącą około 1.500 miejsc, wypełniła szczelnie młodzież uniwersytecka, rozpoczynająca studia. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa p. B. Jabłoński, komunikując zebranym uchwałę Senatu, ustanawiającą p. dziekana wydz. mat.-przyr. prof. dr. S. Mazurkiewicza, który uczestniczył w zebraniu, kuratorem Towarzystwa. Przybył również znany przyjaciel młodzieży pan dziekan prof. dr. J. Rafacz.

Jako pierwszy przemawiał p. prof. Mazurkiewicz, wyrażając zadowolenie z faktu, że może współpracować z młodzieżą i podkreślając przodującą rolę Towarzystwa „Bratnia Pomoc". Następnie prezes Towarzystwa p. Jabłoński omówił formy działalności Towarzystwa, oraz szereg kwestii palących, jak sprawa domów akademickich, T. P. M. A. i t. p. Po nim zabrał głos b. prezes Towarzystwa p. S. Boczyński. W krótkim przemówieniu mówca zobrazował życie młodzieży, podkreślając walkę młodego pokolenia z żydostwem. Nawiązując do chwili obecnej p. Boczyński napiętnował postępowanie niektórych profesorów, poczym odczytał rezolucję, którą przyjęto burzliwymi oklaskami.

Rezolucja ta brzmi następująco:

„Polska młodzież akademicka Uniwersytetu Warszawskiego, zgromadzona na wielkim zebraniu informacyjnym Towarzystwa „Bratnia Pomoc" S. U. J. P. biorąc pod uwagę, że wydane zarządzenie przez Jego Magnificencję P. Rektora o osobnych miejscach dla studentów żydów w audytoriach jest zgodne z nieraz wypowiadanym przez całą polską młodzież akademicką — życzeniem, oświadcza, że przestrzegać ściśle go będzie i naruszać nikomu go nie pozwoli.

Zaniepokojona i obrażona enuncjacjami prof. Michałowicza, domagającego się zniesienia zarządzeń rektorskich i nie uznającego ich — jaknajenergiczniej przeciwko temu protestuje.

Młodzież stwierdza, że przytoczone argumenty przez prof. Michałowicza są pozbawione wszelkiej rzeczowości. Wynikają z przesłanek politycznych, a co najważniejsze obniżają i godzą w powagę profesora wyższej uczelni".

Ostatni przemawiał p. Juliusz Sędek, były prezes koła prawników. Nakreślił on schemat życia organizacyjnego młodzieży we wszystkich dziedzinach. Zebranie zakończono hymnem Młodych. Po zebraniu manifestowano burzliwie przeciw Związkowi Młodej Polski, którego nieliczni członkowie starali się zakłócić spokój prowokacyjnymi wystąpieniami.

Tego jeszcze nie było

Strajk okupacyjny w gimnazjum

Uczniowie żądają ustąpienia profesora

Uczniowie Polacy kl. 8-ej gimnazjum „Oświata" przybyli do szkoły dnia 26-go bm. i pomimo zakończenia zajęć szkolnych klasy nie opuścili, a opuszczenie szkoły uzależnili od usunięcia z grona profesorów wykładowcy języka polskiego. Zdecydowanie i jednolite wystąpienie młodzieży polskiej zostało spowodowane incydentem, jaki miał miejsce dnia 25-go b. m. na lekcji języka polskiego.

Żydzi, którzy po jedno tygodniowym zawieszeniu przybyli w dniu tym do szkoły, nie chcieli zająć miejsc po lewej stronie sali i swoje stanowisko zademonstrowali stojąc w czasie lekcji. Dwie pierwsze lekcje miały przebieg spokojny. W czasie trzeciej godziny wykładowca języka polskiego ostro przeciwstawił się ustanowionemu przez uczniów ghettu ławkowemu, mówiąc, że zgadza się całkowicie z prof. Michałowiczem i że w szkole, w której panują średniowieczne stosunki, nie będzie wykładał. Następnie zaproponował ironicznie całkowity rozdział klasy na żydów i nie żydów, podzielenie linii na dwie części i przewieszenie krzyża na lewą stronę. To ostatnie dotknęło w wysokim stopniu uczucia religijne uczniów katolików, którzy opuścili klasę. W wyniku tego zajścia uczniowie klasy 8-ej rozpoczęli we wtorek od rana blokadę.

Powyższy fakt nie wymaga komentarzy.

Zamach na sali rozpraw

planowali koledzy bandyty Stanisławskiego

W poniedziałek podczas rozprawy przeciwko członkom bandy Stanisławskiego, na salę rozpraw wkroczyła policja i dokonała aresztowań 20 osób na sali. Wszystkich oskarżonych zakuto w kajdany i odwieziono do aresztu śledczego.

Jak się okazuje, koledzy bandyty przebywający na sali rozpraw, mieli zamiar dokonać zamachu na zastępcę naczelnika urzędu śledczego Motoczyńskiego, który zlikwidował szajkę Stanisławskiego. Planowali oni również zamach na świadka Eugenię Roszkowską, której zeznania obciążyły członków bandy.

Dziś również dokonano aresztowania na sali sądowej. Przed rozprawą została odosobniona zeznająca jako świadek Stanisława Szewczyk, przyjaciółka oskarżonego bandyty, Lucjana Antoszewskiego. Zeznania Szewczykowej były tak rażąco kłamliwe, że na wniosek prokuratora aresztowano ją na sali sądowej.

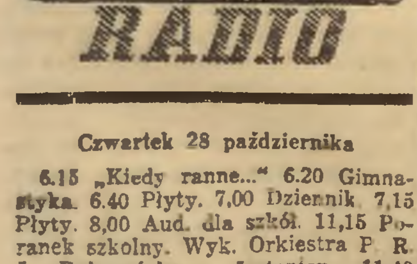
Bandyta Kamiński dopuścił się niebywałego aktu terroru. Na rozprawę przybyła przyjaciółka Kamińskiego, Bieńczycka, w towarzystwie szwagra Eugeniusza Rondo. Bieńczycka złożyła nieprzychylne zeznania. W czasie przeprowadzania Kamińskiego do ubikacji natknął się on na Rondo, którego dotkliwie pobił, mszcząc się za nieprzychylne zeznania. Bieńczyckiej.



Nowe przepisy P. K. O.

w sprawie terminu honorowania czeków

Stosownie do par. 3 „Przepisów o obrocie czekowym" P. K. O. uregulowała sprawę terminu honorowania czeków w sposób następujący: Czeki na okaziciela (kasowe), jak również czeki przelewowo - przekazowe, powinny być przedstawione do zapłaty, względnie nadsyłane do załatwienia zasadniczo w terminach do przedstawienia, ustalonych w art. 29 Prawa Czekowego, a mianowicie: wystawione w Polsce — w ciągu 10 dni, wystawione za granicą, w krajach europejskich — w ciągu 20 dni, wystawione w innych częściach świata — w ciągu 70 dni, licząc od daty wystawienia. — O ile jednak po myśli art. 32 Prawa Czekowego po upływie terminu do przedstawienia nie nastąpiło odwołanie czeku przez wystawcę — czeki P. K. O. mogą być honorowane mimo upływu tego terminu w ciągu 6 miesięcy, licząc od daty wystawienia. — Powyższe uzupełnienie „Przepisów o obrocie czekowym P. K. O." obowiązywać będzie z dniem 1.XI r. b. — Zaznaczyć należy, że zgodnie z treścią par. 52 „Przepisów o obrocie czekowym" czeki, ze względu na bezpieczeństwo obrotu czekowego, powinny być wypełniane czytelnie (atramentem, lub pismem maszynowym), ściśle według wydrukowanego tekstu, przy czym nazwa miejsca płatności powinna być podana słownie (literami, a nie cyframi).



Czwartek 28 października

6.15 „Kiedy ranne..." 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7,00 Dziennik 7,15 Płyty. 8,00 Aud. dla szkół. 11,15 Poranek szkolny. Wyk. Orkiestra P. R. J. Rybczyńska — fortepian. 11,40 Beethoven: Sonata G-dur. (płyty) 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Aud. południowa. 15,30 Wiad. gospod. 15.45 Rozmowa muzyki z młodzieżą. 16.15 Muzyka salonowa. 16.50 Pogadanka 17.00 Wiedza i książka. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Poradnik sport. 18.00 Wiad. sport. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.25 Płyty. 18.35 Aud. wiejska. Teatr Wyobraźni: „Bosman Kleń" 19,35 Duety w wyk. I. Gadejskiej i J. Hupertowej. 19.50 Pogadanka. 20.00 „Clivia" — operetka w 3-ch aktach Nico Dostala. 22.00 „Z mojego warsztatu" szkic A. Potockiego. 22.15 Koncert kameralny. 22.50 Przegląd prasy i kom. meteorolog.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Płyty. 14.10 Koncert solistów 15.10 Płyty. 18.00 Egon Petri — fortepian (płyty). 18.55 Życie kulturalne. 19.00 Orkiestra A. Furmańskiego. 19.55 Wiad. sport. 22.00 Gawęda o sztuce. 22,15 Muz. tan. (płyty).

STACJE KRÓTKOFALOWE

24,00 1) Dziennik. 2) Płyty. 3) Pogadanka. 4) Mazur baletowy. 5) Felieton myśliwski. 6) Arie z polskich oper. 7) Program na jutro.

WARSZAWA I

Piątek, 29 października

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik. 7,15 Płyty. 8,00 Aud. dla szkół. 11.15 Aud. dla szkół 11.40 Utwory fortepianowe R. Schumanna. Płyty. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Aud. południowa. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 Audycja dla dzieci. 16,00 Aud. dla chorych. 16.15 Konc. w wyk. ork. wojskowej 16.50 Pogad. 17.00 Pogadanka. 17.15 Sonata Busoni'ego. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiad. sport. 18.10 Sentymentalne piosenki (pł.). 18,35 Aud. dla wsi. 19,00 „Napoleon" — Raynala, fragment słuchowiskowy. 19.35 „Don Juan" — opera Mozarta. Transm. z Pragi. czes. 22.15 Odczyt. 22,30 Muz. lekka (pł.). 22,50 Przegląd prasy i Kom. meteorolog.

WARSZAWA II

Piątek, 29 października.

13,00 (płyty). 14,10 Muz. salon. 15.00 Reportaż. 15.15 (pł.). 18.00 Płyty. 19.00 Recital fortep. M. Janosówny. 19,50 Życie kulturalne. 19,55 Wiad. sport. 22,00 „Na straży języka" szkic literacki K. Irzykowskiego. 22,15 Muz. tan. z „Café-Clubu". 23,15 Płyty.

WIADOMOŚCI Z TORU

Zapisy na 28 b. m.

GON. 1. Nagr. 1800 zł. Dyst. 1100 m. Kapuś — st. Wieniec, Diomara — st. Podkowa, Joyeuse — Morzyckiego Orsowa — Szwarcsztajna, Chmura — Zielińskiego, Elmira — Wodzińskiego, Geneza II — Andrycza, Rusałka — Enderów, Ostrzyca — Falew. i Orłow., Destar — Bukowieckiego — Hopeles — Maltzana.

GON. 2. Nagr. 1800 zł. Dyst. 2200 m. Silina — Janaszów, Orawa II — Pieczyńskiego, Holmes — Dobieckiego, Dingo — Wąsowskiego, Baroma — Wodzińskiego, Indus — Boryckiego, Babinicz — Mieczkowskiego, Olimp — st. Nałęcz.

GON. 3. Nagr. Jabłonny. 7000 zł. Dyst. 1100 m. Rakoczy — st. Wierzbno, Nobile — Lothe, Komtur II — Glińskich.

GON. 4. Nagr. 2200 zł. Dyst. 1600 m: Kerry — Bersona, Kid — st. Jordan, Irresistible — Szwarcsztajna, Isolona — Bukowieckiego.

GON. 5. Nagr. 1800 zł. Dyst. 1100 m. Missy — st. Jordan, Decola — st. Łochów, Bidermajer — 1 p. Uł. Kr., Derwisz III — Bronikowskiej, Hermosa II — Maltzana, Jesień — st. Lubicz, Jill — Wójcika, Omikron — Oponeckiego, Ferdynand — Dydyńskiego, Erytrea — Andrycza. Turcja — Hoffmanowej.

GON. 6. Nagr. 5000 zł. Dyst. 2200 m. Jacek II — Bersona, Orangade — st. Łochów, Aak — st. Podkowa, Narew — Tuńskiego, Orestea — Andrycza, Somosierra — Hoffmanowej.

GON. 7. Nagr. 2400 zł. Dyst. 1200 m. La Veine — Rostworowskiego, Mister Braun — st. Jordan, Miechów — st. Michałowo, Waad — Orpiszewskiej, Effor — Wodzińskiego, Ra — Enderów, Tajfun — Cichowskiego,— Komtur II — Glińskich.

GON. 8. Nagr. 1400 zł. Dyst. 1600 m. Cenis — Duchnowskiego, Rumak — Walczyńskiego. Panama — Wyszomirskiej, Szaman — Bukowskiego, Tamiza — Supińskiego, Pyszna — Nauruza, Primavera III — st. Lubicz, Desir — Wąsowskiego, Anteusz — Badowskiego, Arkadia — Krüger, Voleur — Karlinger, Marlena — Wojciechowskiego, Nagasaki — Wojtowiczowej, Bonne Aventure — Lewickiego, Mekka — Barei.

GON. 9. Nagr. 1600 zł. Dyst. 2100 m. Łaps Cerbe, Harry — st. Krasne, Kiria — Bersona, Jasna — st. Jordan, Par — st. Michałowo. Nebraska — Ankiera, Harry i Papryka — Nauruza, Giorgetta — Babeckiej, Nabok — Schweitzera, Rywal — Krügera, Sessl — Hoffmanowej, Harietta — Mieczkowskiego. Toreadore — Mastalerza.

ABC sportowe

Uchylenie dyskwalifikacji

Woźniakiewicz zrehabilitowany

Polski Związek Bokserski na swym ostatnim posiedzeniu po dłuższej dyskusji postanowił uchylić dyskwalifikację nałożoną przez łódzki okręgowy związek bokserski na Woźniakiewicza.

Ponadto PZB postanowił zarządzić przed meczem Polska — Norwegia kilka walk eliminacyjnych.

Okęcie remisuje z reprezentacją Hagen

Udane tournée po Niemczech

Bokserzy warszawskiego Okęcia rozegrali w Niemczech drugie spotkanie. Tym razem przeciwnikiem drużyny warszawskiej była reprezentacja Hagen wzmocniona kilku bokserami z innych miejscowości.

Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 8:8. Jak wiadomo pierwsze spotkanie w Kassel wygrało Okęcie 10:6.

Baczność Sokoli!

Zarząd okręgu warszawskiego wzywa wszystkich obecnych i byłych członków do wzięcia udziału w czasie pobytu Sokołów polskich z Karwiny i Frysztatu.

Pokazy odbędą się w niedzielę dnia 31-go bm. i 1-ego listopada rb. o godz. 12-ej w Teatrze Narodowym.

Bilety wejścia prosimy nabywać zawczasu w miejscach wskazanych na afiszach. Druhny i druhowie mogący pomódz nam w pracy przygotowawczej, proszeni są o przybycie we czwartek dnia 28-go bm. o godz. 20-ej do lokalu przy ul. Jasnej 24 m. 11.

Prowincjonalna kronika sportowa

WOJ. LWOWSKIE

JANOWA DOLINA. W niedzielę odbył się mecz bokserski, w którym miejscowy Strzelec odniósł sensacyjne zwycięstwo nad lwowską Lechią w stosunku 11:5.

LWÓW. Odbył się tu bieg naprzełaj organizowany przez Strzelca. Startowało 32 zawodników. Zwyciężył Korzeniowski z Pogoni w czasie 10:26 sek.

KRAKÓW

W sali „Sokoła" odbył się mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Krakowa między Wisłą a Sokołem, zakończony zwycięstwem Wisły w stosunku 13:3.

Juszczyk (W) wypunktował Piszczka.

Marzec (W) zwyciężył walkowerem.

Bałucki (W) remisuje z Czubą.

Pilek (W) zwycięża walkowerem.

Moszkowski (W) pokonał na punkty Jabłońskiego.

Zienkiewicz (W) uległ na punkty Powalskiemu.

Karol (W) wypunktował Wołka.

Zbik (W) Wygrał walkowerem.

ŚLĄSK

Niedzielne rozgrywki o mistrzostwo Ligi śląskiej dały następujące wyniki:

K. S. Chorzów — K. S. Policyjny (Katowice) 4:1 (1:0). Śląsk (Świętochłowice) — Wawel (Nowa Wieś) 4:1 (2:0.) Słowian (Katowice) — Concordia (Knurów) 7:3. Naprzód (Lipiny) — Czarni (Chropaczów) 2:1 (1:1) Katowice — Slavia Ruda 5:2 (3:2).

W tabeli prowadzi Śląsk Świętochłowice — mając równy stosunek punktów 7:1 z Naprzodem z Lipin.

OSTRÓW WIELK.

OSTROVIA I — SOKÓŁ (Kępno) 3:3 (1:2)

Gra do przerwy równorzędna, po przerwie chwilami Ostrovia przeważała, napad miejscowych zaprzepaścił szereg sytuacji podbramkowych. Sokół mile rozczarował, bramki zdobyli Młynarek II 2 i Majerowicz, dla gości Mrówka 2 i Baranowski 1. Najlepszy u Sokoła Bogacz w obronie i Kowalok w napadzie u Ostrovii Olek bramkarz Ostrovii. Skupień w słabej formie, sędziował p. Urbaniak z Ostrowa.

Kostrzewski bramkarz K. P. W. i Dziubała, według pogłosek zasilić mają w najbliższym czasie szeregi Ostrovii (kc.)

POZNAŃ

Mistrzostwo piłkarskie klasy A okręgu poznańskiego zdobyła Legia po niedzielnym zwycięstwie nad K. P. W. 2:0.

POMORZE

W Grudziądzu odbył się turniej piłki rowerowej, zorganizowany przez niemiecki klub S. C. G. w Grudziądzu. W ostatecznej punktacji turniej wygrał mistrz polski, T. R. Siemianowice, mając 6 pkt., 2) SCG (Grudziądz) 4 pkt., 3) Tornodo (Bydgoszcz) 2 pkt.

W Bydgoszczy w ramach drużynowych pięściarskich mistrzostw Pomorza miejscowy Z. S. Astoria pokonał Z. S. Flote w stosunku 10:6.

Kotowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 292.60; Bruksela 89.20, Gdańsk 100,00; Londyn 26.22 Nowy Jork 5.29; Nowy Jork (kabel) 5,29,25; Paryż 17,72; Sztocholm 135,10; Zurych 122,05, Oslo 131,40, Praga 18,50.

Pożyczki: 3 proc. prem. inwest. I-ej em. 68.00; II-ej em. 69,25; dolarówka 38,75; 4 proc. konsolid. (większe) 59,00; 4 proc. konsolid. (drobne) 58.50; 4,5 proc. wewn. państw. 55,13 — 55.38;

Listy zastawne: 8 proc. ziemskie dolar. gwar. 70.25, kupon 78.10; 4,5 proc. ziemskie seria V 54.75 — 54.50; 5 proc. Warszawy 63.25; 5 proc. Warszawy (1933 r.) 61.75 — 61.25, (drobne) 62.00 — 61.75; 5,5 proc. oblig. m. Warsz. 7 em. 57,50,

Akcje: Bank Polski 106,00; Węgiel 23,25 — 23.00; Lilpop 50,40; Starachowice 31,00 — 30,75; Haberbusch 41,00,

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 29,00 — 29,50, zbierana 28,50—29,00; żyto I st. 23,50 — 24.00; owies I st. 23.50; II—24,25; II st. 22.50 — 23.25; jęczmień browarny 25.00 — 25.50; jęczmień 21.50 — 21.75; groch polny 30.00 — 32.00, Victoria 29.50—31.50; łubin niebieski 14.00 — 14.50, żółty 15,00 — 15,50, rzepak zimowy 61,00 — 62.00, letni 59.00 — 60.00, rzepik zimowy 57.00 — 58.00, letni 57.00— 58,00, siemię lniane basis 90 proc. 47,50 — 48,00; koniczyna czerw. sur. 100 — 115; biała sur. 175.00— 195.00; mak niebieski 83.00 — 85.00; mąka pszenna gat. I 45.00 — 48.00, gat. II 36.00 — 38.00; pastewna 22,00 — 23.00, żytnia gatunek I 33.25 — 34.25, gat. II 26,25 — 27,25 razowa 26.25 — 27,25; otręby pszenne grube 16.75 — 17.25; średnie 15.50 — 16.00. miałkie 15,50 — 16,00, żytnie 15,00 15,50, makuchy lniane 22,50 — 23,00 rzepakowe 19.75—20.25; śruta sojowa 24.00 — 24.50; słoma prasowana (żytnia) 8.00 — 8.50, siano słodkie prasowane 11.00 — 12.00, prasowane 9.00 — 10.00.

Wiadomości gospodarcze

PROGRAM OBCHODU „DNIA OSZCZĘDNOŚCI"

W dniu 30 b. m. odbędzie się obchód „Dnia Oszczędności" z następującym programem:

1) Audycja radiowa o godz. 18; 2) Wydanie przez Centr. Komitet Oszczędności odezwy do obywateli która będzie rozpowszechniana przez prasę; 3) Zorganizowanie oszczędnościowych pogadanek: w szkołach, oddziałach wojskowych, K. O. P. policji państw., straży granicznej i t. d.

OBIEG BILONU

Obieg monet srebrnych i bilonu przedstawiał się w dniu 20 b. m. następująco (w nawiasach dane na dzień 10 b. m.): Suma globalna 437,5 mil. zł. (451,4), w tym: monety srebrne 352,8 mil. zł. (365,1), bilon niklowy i brązowy 84,8 mil. zł. (85,3).

SPADEK WYWOZU MĄKI

W ciągu 8 miesięcy r. b. wywieziono z Polski 224.240 q wartości 3.970 tys. zł. mąki pszennej, wobec 661,406 q wartości 7.628 tys. zł. wyeksportowanej w takim samym czasie r. ub.; mąki żytniej wywieziono 255.162 q wartości 4.560 tys. zł. wobec 915.109 q wartości 8.068 tys. zł., wyeksportowanej w analogicznym okresie r. ub.

PRACA WĘDZARŃ GDYŃSKICH

W ostatnim tygodniu wędzarnie gdyńskie przerobiły przeszło 200 q. śledzików z własnych połowów i mniejsze ilości innych ryb.

WYSYŁKA ŚLEDZI Z GDYNI

W ostatnim tygodniu z portu rybackiego w Gdyni wysłano 98 wagonów ze śledziami z czego 2 do Czechosłowacji i jeden do Rumunii, a resztę do kraju.

W walce o niezależność Harcerstwa

Wniosek o wycofanie Z. H. P.

z porozumienia Grażyński — Paschalski — Gierat

Przewodniczący Naczelnego Sądu Harcerskiego, harcmistrz Jan Grabowski, sędzia śledczy Sądu Okręgowego, wystosował do członków Naczelnej Rady Harcerskiej list w sprawie zgłoszenia Z. H. P. do Komisji Porozumiewawczej Polskich Organizacyj Młodzieżowych.

W liście tym, który stanowi charakterystyczny przyczynek do opinii działaczy harcerskich o ostatnim posunięciu woj. Grażyńskiego i sędziego Olbromskiego („Naprawa") czytamy m. in.:

„Powyższe posunięcia (zgłoszenie Z.H.P. do O.Z.N. i do porozumienia Paschalski — Gierat — Grażyński — przyp. red.) są moim zdaniem w wysokim stopniu niewłaściwe i sprowadzają Z.H.P. na drogę, sprzeczną z jego zadaniami i rolą w społeczeństwie polskim.

Rola Z. H P.

Z.H.P. jest organizacją ogólno-narodową, mającą na celu w myśl paragrafu 4 swego statutu, wychowanie dzielnych, prawych i zdolnych do poświęceń ludzi, przygotowanie młodzieży do świadomej, czynnej i ofiarnej służby dla państwa polskiego i wprowadzenie swych ideałów do życia publicznego. Jako organizacja ogólno-narodowa Z.H.P. został przez Rząd Polski uznany za stowarzyszenie wyższej użyteczności. Jako organizacja ogólno-narodowa Z. H. P. w myśl wieloletniej tradycji nie należał nigdy do żadnej partii ani ugrupowania politycznego.

Stanowisko apartyjności Związku nie przeszkadzało i nie przeszkadza mu zabierać głos w sprawach publicznych i brać czynny udział w życiu narodu i państwa. Dowodem tego działalność harcerstwa w czasach inwazji bolszewickiej..."

Fałszywy krok

„Ponieważ O.Z.N. jest to ugrupowanie istniejące obok szeregu innych. Z.H.P. nie może w żadnej postaci do niego należeć. Było zgóry wiadome, że deklaracja płk. Koca jest wstępem do utworzenia nowego obozu politycznego. Dlatego Z.H.P. jako całość do tego obozu nie powinien był się zgłaszać".

„Jeśli potrzeba było, by harcerstwo wypowiedziało się w aktualnych sprawach, nurtujących młodzież polską, by wyraźnie ustosunkowało się do ujemnych objawów w życiu publicznym młodzieży, to Z.H.P. mógł to uczynić sam. Deklarację z 14-go października 1937 r. Z.H.P. mógł w równej mierze wydać sam, uzyskując dla niej aprobatę Naczelnej Rady Harcerskiej. Nie potrzebował do tego celu tworzyć jakiejś nadzwiązkowej komórki, ani łączyć się z organizacjami, będącymi pod wpływami takich czy innych partii politycznych, nie potrzebował przystępować do porozumienia międzyorganizacyjnego, posiadającego wyraźne cechy koterii politycznej".

Krok ten jest sprzeczny ze statutem Związku i z zadaniami organizacji ogólno-narodowej, będącej stowarzyszeniem wyższej użyteczności".

Wycyfać Harcerstwo z porozum enia

Przewodniczący Naczelnego Sądu Harcerskiego kończy swój list wnioskiem, proponując członkom Naczelnej Rady Harcerskiej zgłoszenie jego na najbliższym Nadzwyczajnym Posiedzeniu. Wniosek ten brzmi:

„Naczelna Rada Harcerska, obradująca na nadzwyczajnym zjeździe w dniu 31 października 1937 r. w Warszawie, stwierdza:

1. Z. H. P. prowadzi i prowadzić będzie młodzież, zaprawiając ją do służby dla silnej i potężnej Polski w myśl etycznych i społecznych zasad prawa harcerskiego.

2. Wszystkie sprawy, odnoszące się do udziału Z. H. P. w szerszych ugrupowaniach społecznych, jako sprawy ideowe należą do wyłącznej kompetencji N. R. H., w myśl § 57 lit. A statutu Z. H. P. i winny być poddane przede wszystkim jej decyzji.

3. Z. H. P. jako organizacja ogólno-narodowa, będąca stowarzyszeniem wyższej użyteczności i mająca za zadanie służyć całemu narodowi i państwu polskiemu, nie może należeć do żadnego obozu politycznego, żadnej partii, ani żadnego ugrupowania o cechach politycznych.

4. Mając głębokie przeświadczenie o dobrej wierze druha przewodniczącego M. Grażyńskiego, oraz d-hm. A. Olbromskiego, N. R. H. nie może podzielić ich decyzji o zgłoszeniu Z. H. P. do Międzyzwiązkowej Komisji Porozumiewawczej Polskich Organizacji Młodzieżowych i poleca Naczelnictwu wycofać niezwłocznie Z. H. P. z tego ugrupowania.

5. Naczelnik harcerzy i naczelniczka harcerek dopilnują, aby treść niniejszej uchwały była podana do wiadomości wszystkich pełnoletnich członków Z. H. P.".

Nie komentując na razie wniosku, który proponuje p. Grabowski, jesteśmy wraz z całą opinią publiczną Polski przekonani, że komendanci i komendantki Chorągwi poprą słuszną inicjatywę wycofania Harcerstwa z gry politycznej woj. Grażyńskiego.

Zaburzenia w koloniach francuskich wywołane przez ruch panislamski

PARYŻ, 26. 10. W ostatnich dniach we francuskich posiadłościach kolonialnych wydarzyły się poważne zaburzenia. Sytuacja zwłaszcza stała się groźna w Maroku, gdzie kolejno doszło do starć między miejscową ludnością a policją w licznych miejscowościach, jak w Rabacie, Meknes, Marakesz, Fezie, a ostatnio w Khemissei. Wypadki te wywołały poważne zakłopotanie władz miejscowych i rządu centralnego, który polecił min. stanu p. Albert Sarraut zbadanie stosunków w Afryce północnej.

Agitacja nacjonalistów w Maroku jest ściśle związana z ruchem panislamskim, rozwijającym się na całej przestrzeni od Indyj, poprzez Syrię, Egipt, Tunis i Algier do Maroka. Opinia również podsycana przez czynniki zagraniczne, którym zależe ma na tym, aby Francja utrzymywała w Afryce północnej poważne ilości wojska.

Już od dwóch lat

Walczą robotnicy drzewni

o normalne warunki pracy

Strajk 10 tysięcy robotników drzewnych, jaki wybuchł ostatnio na terenie Warszawy, jest jeszcze jednym dowodem, że krótkotrwałe umowy, komisje arbitrażowe, orzeczenia i nie wiążące żadnej ze stron zobowiązania, nie regulują absolutnie sprawy i wytwarzają sytuację tego rodzaju, że robotnicy takiego, czy innego, przemysłu zmuszeni są brnąć po prostu od strajku do strajku, od jednej umowy do drugiej, aby wywalczyć sobie odpowiednie warunki pracy, na krótki przynajmniej okres.

Wielkie niebezpieczeństwo — niskie płace

Najlepszym dowodem tego jest właśnie obecny strajk w przemyśle drzewnym. Zatarg w tym przemyśle datuje się już od kilku lat i ani razu nie doszło do ostatecznego unormowania warunków pracy i zarobków, to też stawki w przemyśle drzewnym były bardzo niskie, gdy równocześnie niebezpieczeństwo pracy było o wiele większe, niż w innych przemysłach. Przemysł drzewny pod względem ilości wypadków przy maszynach znajduje się na drugim miejscu w tej tragicznej statystyce.

Zaczęło się w 1935 r.

Pierwszy strajk wybuchł w 1935 r. w Warszawie, gdzie robotnicy po raz pierwszy wystąpili o zawarcie umowy. Strajk ten nie przyniósł spodziewanych rezultatów i przerwany został obietnicą Ministerstwa Opieki Społecznej, iż inspekcja pracy w czasie najkrótszym zatarg ten załatwi polubownie. Skończyło się tylko na obietnicy, gdyż nic nie zostało uregulowane i po upływie dwóch lat historia się powtórzyła.

W międzyczasie odbyło się szereg konferencji w Inspektoracie Pracy i wydane na wiosnę 1937 roku orzeczenie dla robotników przemysłu budowlanego, nie objęło robotników drzewnych, tak, że oni znów pozostali na starych, niekorzystnych dla nich warunkach płacy i pracy.

2-letnie konferencje

Główny Inspektorat Pracy wobec powtórnego wystąpienia ich przyrzekł, iż w najkrótszym czasie przypilnuje, aby i robotnicy drzewni zostali objęci tego rodzaju orzeczeniem.

Rozpoczął się znów długi ciąg konferencji, rozmów i narad w Inspektoracie Pracy z udziałem przedstawicieli pracodawców oraz robotników. Rozmowy te znów nie dały rezultatów, mimo ustępliwego stanowiska robotników. Jak bardzo sporne było stanowisko przemysłu świadczy fakt, iż mimo dwuletniego okresu, nie zdobyli się oni na wysunięcie własnego projektu regulującego warunki płacy w przemyśle drzewnym, a na konferencjach ograniczali się jedynie do odrzucania żądań robotniczych.

50 gr. za godzinę

To też we wrześniu roku bieżącego robotnicy drzewni rozpoczęli dalszy strajk, zlikwidowany na skutek interwencji Komisariatu Rządu, po upływie tygodnia. Czynniki miarodajne oświadczyły wówczas, że one same skłonią pracodawców do zawarcia odpowiedniej umowy.

Wówczas to ze strony pracodawców została wyłoniona komisja, która miała sprecyzować tak dawno oczekiwane stanowisko pracodawców i po dłuższych pracach wystąpiła ona z wnioskiem nie do przyjęcia, gdyż dzielącym robotników na przeszło 10 grup płac i ustalających dla nich stawki od 50 gr. za godzinę.

U stolarzy

Najpomyślniej wypadały płace w grupie robotników stolarskich, gdzie Cech i Stow. Rzemieślników Chrzecijan opracowały własny cennik, który został przyjęty, i w związku z tym definitywnie podpisano umowę. Tego rodzaju umowa wywołała poruszenie w innych sferach pracowniczych przemysłu drzewnego, zaczęto się coraz energiczniej domagać unormowania warunków pracy, także i w innych dziedzinach.

Bez żydów

Znów zaczęło się kilkanaście konferencji, które rozbijały się z powodu nieustępliwego stanowiska przemysłowców, bądź też z powodu odmowy delegatów robotniczych, którzy nie chcieli przyjąć proponowanych warunków. Ważny czynnik narodowościowy sprawiał, że Związki chrześcijańskie nie chciały podpisać umowy wspólnie z organizacjami żydowskimi.

Aż wreszcie ubiegły tydzień był zakończeniem tych tak długotrwałych rokowań i 10 tysięcy robotników przemysłu drzewnego stanowczo oświadczyło, iż jeżeli do 23, to jest do soboty ubiegłej nie zostanie podpisana umowa, rozpoczną oni z dniem 25-go strajk.

Strajk 10 tysięcy

Wyznaczono znów konferencję, na której pracodawcy mieli przedstawić takie stanowisko, które by było właściwym punktem wyjścia do dalszych rozmów. Chciano także ze strony przemysłu zagwarantować sobie pewne zamówienia na terenie np. miasta Warszawy pod warunkiem podpisania umowy.

Nic dziwnego, że tego rodzaju konferencje nie przyniosły rezultatów i robotnicy ostatecznie na niedzielnym zebraniu postanowili przystąpić do zbiorowego strajku, który zaznacza się jedną jeszcze poważną i smutną pozycją w obszernej statystyce licznych zatargów robotniczych w bieżącym roku.

„Gdyby Bohun nie był głupim chamem"

Stosunki w gimnazjum Lelewela

w oświetleniu przewodu sądowego

We wtorek o g. 9-ej Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę z oskarżenia redaktora odpowiedzialnego „ABC" p. Gębarskiego. Sprawa, w której jako oskarżyciel występował prokurator, a bronił z substytucji adw. Kurcyusza, adw. Jerzy Pączkowski, dotyczyła znanej Czytelnikom „ABC" działalności p. Antosowej, nauczycielki języka polskiego w gimnazjum im. Lelewela. Zarzuty zamieszczone w omawianym artykule, a dotyczące wizytatora Szymanowskiego, który miał do gimnazjum zjawić się w stanie nietrzeźwym, okazały się niezgodne z prawdą. Tym razem byliśmy wprowadzeni w błąd przez naszego informatora.

Natomiast nasze zarzuty pod adresem byłego dyrektora gimnazjum p. Jakubowskiego i p. Antosowej, zeznania świadków potwierdziły prawie w całości. O atmosferze, jaka panowała w gimnazium świadczy fakt, że uczniowie, którzy pozostawali w kontakcie z dyrektorem, byli bojkotowani przez pozostałych kolegów, jako „szpicle". Jednym z zaufanych dyrektora był niejaki Ubysz, podejrzawany o komunizm, który w nieobecności kolegów wypisywał na ścianie prowokacyjne napisy. Jeden z profesorów zastał go, gdy pisał na ścianie „Niech żyje ONR" — a spłoszony przez nauczyciela, skrył się w gabinecie dyrektora.

Jak zaznaczyliśmy w poprzednim artykule, za napisy podobnej treści byli ścigani inni uczniowie. O stosunkach, jakie panowały w gimnazjum, świadczy fakt, że za narysowanie na ścianie kreski ołówkiem kopiowym, dyrektor kazał uczniom zapłacić tytułem remontu... około 300 złotych. Uczniowie mieli do zarzucenia dyrektorowi fakt, że wydalił z gimnazjum „z powodu braku miejsca", jak sam zeznaje — z górą 70-ciu dawnych uczniów.

Przechodząc z kolei do zarzutów stawianych przez świadków p. Antosowej, wymienimy m. in. wypracowanie znieważające ks. Skargę, które napisał jeden z uczniów i które zostało uznane przez p. Antosową za dobre. (Otrzymał czwórkę, czy nawet piątkę — jak zeznają świadkowie). Inne wypracowanie p. t. „Wizja przyszłości" stało się powodem dłuższej dyskusji, podczas której p. Antosowa stwierdziła, że: „komunizm jest nie najgorszy, ale czyż oni (chłopcy) rozumieją co to jest komunizm? Mnie komunizm bardzo się podoba". Podczas lekcji chłopcy zachowywali się często wręcz nieprzyzwoicie, na co p. Antosowa nie reagowała. Kiedy jednemu z chłopców poleciła wymienić jakieś zdanie względne, ten odpowiedział: „Gdyby Bohun nie był głupim chamem, to by zgwałcił Helenę za stodołą". Pani Antosowa nie uznała takiego wybryku za niedopuszczalny.

Jak zeznali świadkowie, m. in. ks. prefekt i paru profesorów, w klasie p. Antosowej była jaczeika złożona z 8-miu uczniów-komunistów.

Wyrok w tej sprawie ogłoszony zostanie w czwartek o g. 13-tej.

Odprawa w Związku Legionistów

w obecności marsz. Śmigłego-Rydza

W zwołanej przez Komendanta Głównego Związku Legionistów, pułkownika Koca, odprawie weźmie udział Marszałek Śmigły-Rydz. Obecność Pana Marszałka została już zapowiedziana.

W odprawie wezmą udział delegaci zarządów okręgów Zw. Leg. Polsk., delegaci Komendy Naczelnej dla spraw kół pułkowych, komendanci kół pułkowych; z zarządów okręgów: Warszawa — Stołeczny, Lwów i Kraków przybędą: prezes, pierwszy i drugi wiceprezes oraz 2 członków zarządu, z innych okręgów — prezes, wiceprezes oraz 2 członków zarządu.

Nastroje w kołach legionowych są nadal burzliwe. Szczególnie żywo manifestuje się nastroje opozycyjne w okręgach warszawskim i krakowskim.

Redaktorzy „Dziennika Popularnego"

skazani za zniesławienie ks. Kaczyńskiego

Przed Sądem Okręgowym toczył się proces byłego red. nacz. „Dziennika Popularnego" Norberta Barlickiego i red. odpowiedz. Władysława Pietrzykowskiego, oskarżonych o zniesławienie ks. prałata Kaczyńskiego.

„Dziennik Popularny" zarzucił ks. prałatowi, że jest cichym wspólnikiem nocnego dancingu i restauracji „Oaza".

Zbadano adw. Chacińskiego, byłego posła, który kategorycznie oświadczył, iż nie przypomina sobie, aby kiedykolwiek były dyrektor „Oazy" Pawłowski wspominał mu o ks. Kaczyńskim, jako wspólniku i finansiście przedsiębiorstwa. To samo stwierdził drugi świadek obrony red. Berezowski. Syndyk masy upadłości „Oazy", adw. Rose, który miał wgląd do ksiąg handlowych firmy, stwierdził, że nazwisko ks. Kaczyńskiego nie figurowało w jakimkolwiek charakterze.

Aby całkowicie rozwiać jakieś wątpliwości i wykazać bezpodstawność oszczerstwa adw. Przyjemski, pełnomocnik ks. Kaczyńskiego zwrócił się do sądu o zbadanie jako świadka, byłego dyrektora „Oazy" Pawłowskiego. Sąd wezwał Pawłowskiego telefonicznie. Oświadczył on wręcz, że nigdy nie mówił i nie mógł mówić o ks. Kaczyńskim jako o wspólniku, ponieważ ksiądz żadnych udziałów w restauracji i w dancingu nie miał.

W tych warunkach Sąd Okręgowy uznaje, że wina obu oskarżonych jest dowiedziona, napaść zaś na ks. Kaczyńskiego bezpodstawna, skazał Barlickiego i Pietrzykowskiego po 6 miesięcy aresztu i 300 zł. grzywny. Wobec dotychczasowej niekaralności obu oskarżonych, karę tę sąd im zawiesił.

Zajścia na uczelniach lwowskich

Profesor obrzucony zgniłymi jajami

LWÓW, 26. 10. Dzisiaj przed południem doszło na Politechnice Lwowskiej na wykładzie chemii prof. Suchardy do zajść antysemickich, w czasie których znieważeni zostali 3 studenci żydowscy.

W związku z wczorajszą demonstracją studentów na wykładzie prof. medycyny Jerzynowskiego, którego obrzucono zgniłymi jajami, komisja dyscyplinarna przeprowadzi w dniu dzisiejszym inspekcję sali wykładowej, aby zbadać stan zniszczenia dokonanego przez studentów. Jednocześnie przeciwko 3 studentom oskarżonym o wywołanie demonstracji wszczęte zostały dochodzenia.

Podpisanie umowy kulturalnej

między Austrią a Polską

W pierwszym dniu pobytu w Warszawie austriacki minister spraw zagranicznych dr. Guido Schmidt wpisał się do księgi audiencjonalnej u Pana Prezydenta R. P. na Zamku i u p. Marszałka w G. I. S. Z.

W godzinach popołudniowych dr. Schmidt złożył wizytę polskiemu ministrowi spraw zagranicznych, oraz przesłał bilety innym członkom rządu. O godzinie 17-ej minut 30 została podpisana umowa kulturalna pomiędzy Polską i Austrią, przy czym ze strony Polski umowę tę podpisał minister spraw zagranicznych Beck, ze strony austriackiej zaś minister dr. Schmidt.

Następnie p. minister Beck rewizytował swego gościa austriackiego w zajmowanych przez niego apartamentach w hotelu Europejskim. Pierwszy dzień pobytu ministra Schmidta w Warszawie zakończył się obiadem galowym, wydanym na jego cześć przez ministra Becka, w czasie którego obaj ministrowie wygłosili okolicznościowe przemówienia.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103 Tel. 111-44 Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135, Kalisz, Rzeźnicza 4.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr na ostatniej stronie — 70 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł lekarskie 30 gr Nekrologia po 30 gr Drobne po 20 gr za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, — tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty — wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Dział ogłoszeń: Aleja Jerozolimska 3 a — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz Tel. 72733.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimska 121 Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński